

Piotr z Cluny,
Kazanie o świętym Marcelim, papieżu i męczenniku

(Domnus Petrus Cluniensis Abbas,
Sermo de sancto Marcello papa et martyre)

1. Wstęp do przekładu

Wśród różnego rodzaju pism, jakie pozostawił po sobie Piotr z Cluny (ur. w 1092 lub 1094, zm. natomiast 25 grudnia 1156 roku), dla swoich zasług nazywany Czcigodnym, jeden z fundatorów czy ojców monastycyzmu średniowiecznego, dziewiąty z opatów kluniackich, zaliczany do grona tzw. opatów kluniackich wielkich, kierujący słynną kongregacją benedyktyńską od 22 sierpnia 1122 roku aż do swojej śmierci¹, mamy także

¹ Na temat Piotra z Cluny (najczęstsze łacińskie wersje jego imienia to *Petrus Cluniacensis*, *Petrus Venerabilis*, *Petrus Mauricius*, *Petrus Monboisierius*) zob. m.in. J.M. Marszalska, *Piotr Czcigodny*, EK XV 639; M. Pacaut, *Dzieje Cluny*, tł. A. Ziernicki, red. M.T. Gronowski, ŻM 54, Tyniec – Kraków 2010, s. 289-322; D. Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie. Cluny i społeczność chrześcijańska wobec herezji, judaizmu i islamu (100-1150)*, tł. W. Kosiorek, red. M.P. Chojnacki – M.T. Gronowski, Tyniec 2013, s. 171; G.M. Cantarella, *Piotr Czcigodny, klasztory kluniackie w północnych Włoszech – inny aspekt kryzysu monastycyzmu w XII wieku?*, tł. O. Styczeń, w: G.M. Cantarella, „*Comites aulae coelestis*”. *Studia z historii, kultury i duchowości Cluny w średniowieczu*, red. M.T. Gronowski – K. Skwierczyński, ŻM 47, Tyniec 2009, s. 49-107; J.J. Sanford, *Peter the Venerable*, w: *A companion to philosophy in the Middle Ages*, red. J.B. Gracia – T.B. Noone, Oxford 2003, s. 532-533; J. Leclercq, *Pierre le Vénérable*, St. Wandrille 1946; J. Kritzeck, *Peter the Venerable and Islam*, Princeton 1964; J.-P. Torrell – D. Bouthillier, *Pierre le Vénérable, abbé de Cluny. Le courage et la mesure*, Chambray-lès-Tours 1988; J.-P. Torrell – D. Bouthillier, *Pierre le Vénérable et sa vision du monde. Sa vie, son oeuvre: l'homme et le demon*, Spicilegium Sacrum Lovaniense 42, Leuven 1986.

cztery² kazania³, „przeznaczone – zdaniem Dominique’a Iogna-Prata – do użytku wewnętrznego – to znaczy dla potrzeb liturgicznych *Ecclesia cluniacensis* [...]”⁴. Kazania te to: *De transfiguratione Domini*⁵, *In laudem*

² Stwierdziwszy, że Piotr Czcigodny ułożył cztery kazania, D. Iogna-Prat pisze: „Również dla potrzeb liturgicznych ułożył kazanie i sekwencje maryjne, a także mowę na cześć Hugona z Semur [...]”, w przypisie odnosząc czytelnika do: *Analecta hymnica medii aevi*, red. C. Blume – G.M. Dreves, t. 48, Leipzig 1905, s. 237-239 oraz 240 (opis tomu: *Hymnographi Latini. Lateinische Hymnendichter des Mittelalters*, red. G.M. Dreves, cz. 1); Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie*, s. 173. Tymczasem we wskazanym miejscu znajdujemy trzy sekwencje maryjne – wszystkie opatrzone są tym samym tytułem *Prosa de sancta Maria* – oraz sekwencję poświęconą świętemu Hugonowi pt. *Prosa de sancto Hugone*.

³ Łac. *sermones: Petri Venerabilis Abbatis Cluniacensis noni sermones*, PL 189, 953-1006; G. Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, RBen 64 (1954) s. 224-272. Słowo *sermo*, w znaczeniu, w jakim tutaj występuje, ma zakres szeroki: posługiwano się nim w celu oznaczenia „[...] wszelkiego rodzaju kaznodziejstwa, czy to katechetycznego, czy egzegetycznego, czy parenetycznego” (K. Panuś, *Sztuka głoszenia kazań*, Kraków 2008, s. 23). Zob. w tym kontekście: M. Díaz y Díaz, „*Sermo*”. *Sus valores lingüísticos y retóricos*, „*Helmantica*” 11/34-36 (1960) s. 79-101; C. Moussy, *Oratio, sermo, contentio*, w: *Le structures de l’oralité en latin*, red. J. Dangel – C. Moussy, Paris 1996, s. 35-44; S. Roesch, *Le emploi de verbum et sermo dans les expressions a verbe support verba facere, verba habere et sermonem habere*, w: *De Lingua Latina novae quaestiones*, red. C. Moussy, Louvain 2001, s. 859-874; L. Gavoille, *Lettre et „sermo”*, w: *Epistulae antiquae III, actes du IIIe colloque international „L’épistolaire antique et ses prolongements européens” (Tours, 25-27 sept. 2002)*, red. L. Nadjo – E. Gavoille, Louvain 2004, s. 33-52; L. Gavoille, „*Sermo*”, *nom du „texte”*, w: *Autour du lexique latin: Communications faites lors du XIIIe Colloque international de Linguistique latine, Bruxelles, 4 au 9 avril 2005*, red. G. Viré, Brussels 2008, s. 232-243; W.M. Short, *Mercury in the Middle: The Many Meanings of (medius) sermo in Latin*, „*The Classical Journal*” 108/2 (2012/2013) s. 189-217. Zasygnalizowany problem tego, czym był średniowieczny *sermo*, pozostawiając na boku, pojęć „kazanie”, „homilia”, „mowa”, „perora” itp. będziemy tu używać zamiennie.

⁴ Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie*, s. 172.

⁵ Edycja ostatnia: Petrus Venerabilis, *Sermo primus. De transfiguratione Domini*, PL 189, 953-972; Migne odnotowuje, że tekst tej perory bierze od Martinusa Marriera i Andreasa Quercetanus: *Bibliotheca Cluniacensis*, Parisiis 1614, c. 1231-1248. Zob. ponadto: K. Stevenson, *The Transfiguration Sermon of Peter the Venerable, Abbot of Cluny*, w: *The Serious Business of Worship*, red. M. Ross – S. Jones, London 2010, s. 78-87. Z kolei 23 czerwca 2021 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II ks. Dariusz Snochowski, absolwent tamtejszej filologii klasycznej, obronił pracę magisterską, którą poświęcił też właśnie Piotrowej mowie: *Petrus Cluniacensis, „Sermo primus. De transfiguratione Domini”*. *Wstęp, przekład, komentarz* (praca powstała pod kierunkiem ks. dr. hab. Tadeusza Gaci, prof. KUL).

*sepulcri Domini*⁶, *De sancto Marcello papa et martyre*⁷ oraz *In veneratione quarumlibet reliquiarum*⁸. Chcąc wyliczyć właśnie owe cztery homilie Piotrowe, François de Rivo, sporządzając w drugiej połowie stulecia XV listę dzieł wszystkich Piotra, którą to listę włączał do żywota tego opata, komponowanego po to, aby zamieścić go w kronice swojego klasztoru⁹, zapisał w tymże wykazie w stosownym miejscu, pozwalając sobie na krótką, a dość uroczą, trzeba jednak przyznać, frazę wartościującą: „Scripsit idem

⁶ Edycja najnowsza: Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 224-272 – tekst kazania o grobie Pańskim znajduje się tam, opatrzony nagłówkiem *Sermo Domni Petri Abbatis Cluniacensis de laude dominici sepulchri*, na s. 232-254. Edycja wcześniejsza, pierwsza: Petrus Venerabilis, *Sermo II. In laudem sepulcri Domini*, PL 189, 973-992; w nocie, którą poprzedza Migne drukowane przez siebie teksty trzech kolejnych kazań Piotra (PL 189, 971-972), zaznacza on, iż teksty te zaczerpnął od Edmunda Martène’a: *Thesaurus Novus Anecdotorum*, t. 5, Parisiis 1717, c. 1418-1452. Kazanie o grobie Pańskim wydaje się być interesujące dlatego, że naświetla, jaki był stosunek Piotra do krucjat i, by tak rzec, ideologii krucjatowej pierwszej połowy XII stulecia. Zob. Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 228.

⁷ Edycja najnowsza: Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 224-272 – tekst kazania o świętym Marcelim pomieszczono, pt. *Incipit sermo Domni Petri Cluniensis Abbatis de sancto Marcello papa et martyre*, na s. 255-265. Edycja wcześniejsza, pierwsza: Petrus Venerabilis, *Sermo III. De sancto Marcello papa et martyre*, PL 189, 993-998.

⁸ Edycja najnowsza: Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 224-272 – tekst kazania ku czci świętych relikwii, noszący tytuł *Sermo cuius supra in honore sancti illius cuius reliquiae sunt in presenti*, mamy tam na s. 265-272. Edycja wcześniejsza, pierwsza: Petrus Venerabilis, *Sermo IV. In veneratione quarumlibet reliquiarum*, PL 189, 998-1006. Możliwe, że chodzi w kazaniu tym o relikwie św. Marcelego. Zob. Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 225, 231. Że homilia ta wygłoszona została ku czci szczątków doczesnych św. Marcelego, przekonany jest natomiast Iogna-Prat, przy czym nie formułuje on żadnych argumentów za taką tezą. Zob. Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie*, s. 172. Niezależnie od tego odnośną mowę traktować można jako dokument prezentujący XII-wieczne rozumienie kultu relikwii. Zob. Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 231.

⁹ Tekst tej kroniki mamy w *Bibliotece kluniackiej*: Franciscus de Rivo, *Chronicon aliud Cluniacense, Reverendissimi Patris, Domni Iacobi de Ambasia, Cluniacensis Abbatis iussu conscriptum*, w: *Bibliotheca Cluniacensis*, c. 1627-1687; biografia Piotra (tytuł: *De Petro Venerabili I. Abbate Cluniacensi nono*) wypełnia kolumny 1647-1651 (taż sama biografia – ale pt. *S. Petri Venerabilis Abbatis Cluniacensis vita. Ex „Chronico Cluniacensi”* – umieszczona jest w całości jeszcze w jednym miejscu *Biblioteki kluniackiej*, mianowicie na kolumnach 589-593). Na temat rzeczony kroniki, zob. M.T. Gronowski, *Spór o tradycję. Cluny oczyma swoich i obcych: pomiędzy pochwałą a negacją*, Kraków 2013, s. 41, przyp. 55 oraz – przede wszystkim – D. Riche, *Un témoin de l'historiographie clunisienne à la fin du Moyen Age: le „Chronicon” de François de Rivo*, „Revue Mabillon” 11 (2000) s. 89-114.

Petrus sermones quatuor valde utiles et elegantissimos [...]”¹⁰. Oczywiście, fraza ta jest zapewne przesadzona i nieobiektywna, aczkolwiek przyznajmy, iż w swoim czasie niewątpliwie odzwierciedlać ona musiała, jak postrzegano kaznodziejską twórczość literacką Piotra, tym bardziej, że odnośnie do owych *utilitatis atque elegantiae*, którymi odznaczać się miały w opinii de Rivo homilie Piotrowe, przytoczyć jesteśmy w stanie jedno jeszcze świadectwo, średniowieczne, pochodzące z czasów naszego klu-niaty. Oto bowiem Piotr z Poitiers, sekretarz Piotra Czcigodnego¹¹ – siebie przedstawiając nader skromnie jako „peccator et infirmus monachus”¹² – pisał doń w liście, będącym istnym panegirkiem ku jego czci: „Verum ex quo praefatum codicem vidi, non modo istis, quia parum est, vestram excellentiam praefero, sed et quibusque anteriorum temporum perfectissimis eam comparare non dubito”¹³. Po czym pytał m.in. – rozumie się, że retorycznie: „[Q]uis Cicero pulchrius aut copiosius aliquando quidquam disseruit? [...] [Q]uis rhetoricus ornatior [...]?”¹⁴; i cytował wtóry, jasno i wyraźnie wyświetlający, iż przepowiadanie Piotrowe uznawano ongiś za wielce pożyteczne:

Expergiscimini ergo, vir eloquentissime, et fidelibus conservis doctrinae cibaria, quibus certe cunctis decessoribus vestris plenius abundatis, non solum loquendo, sed etiam scribendo, erogare studete. Ita quippe non nobis solummodo, verum quibusque remotissimis nec praesentibus tantum, sed et futuri temporis Christianis multum prodesse valebitis, si more Patrum vestrorum, prout vobis Spiritus divinus suggesserit, in sermonibus, in epistolis diversisque tractatibus, tam praeclari monumenta ingenii posterorum memoriae relinquantis¹⁵.

Otóż na jednym z tych to *sermonum*, w mniemaniu dziejopisa benedyktyńskiego de Rivo, *valde utilium et elegantissimorum*, którym, po

¹⁰ De Rivo, *Chronicon aliud Cluniacense*, c. 1649 (także kolumna 591). Tak do oceny wyrażonej w tym zdaniu ustosunkowuje się Constable: „[...] [I]t may be going too far to assert with the chronicler of Cluny that they are ‘valde utiles et elegantissimos’ [...]” (Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 228).

¹¹ Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie*, s. 194, 499, 508; Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 228.

¹² Petrus Pictaviensis, *Epistola ad Petrum Venerabilem*, PL 189, 59.

¹³ Petrus Pictaviensis, *Epistola ad Petrum Venerabilem*, PL 189, 59.

¹⁴ Petrus Pictaviensis, *Epistola ad Petrum Venerabilem*, PL 189, 59-60.

¹⁵ Petrus Pictaviensis, *Epistola ad Petrum Venerabilem*, PL 189, 60.

prawdzie, niewiele poświęca się chyba w piśmiennictwie specjalistycznym uwagi¹⁶, pragniemy się tutaj skoncentrować, to jest na kazaniu hagiograficznym, traktującym o postaci, owszem, historycznej, ale zarazem w jakieś mierze legendarnej, jak to z postaciami jej zamierzchłej epoki bywa, papieża Marcelego (jego pontyfikat – przyjmuje się najczęściej – trwał od listopada/grudnia 306 do 16 stycznia 308 roku)¹⁷. Parafrazując powściągliwą, wyważoną, negatywnie wyrażoną opinię Edmunda Martène’a, pierwszego ich wydawcy, na temat mów Piotra Czcigodnego¹⁸, rzec możemy: bynajmniej nie jest to homilia na polskiej ziemi ujrzenia światła dziennego niegodna, podobnie jak niegodne tego nie są i na to nie zasługują i pozostałe trzy homilie opata kluniackiego dziewiątego¹⁹. Pomijając wszystko inne, winni jesteśmy im pewne zainteresowanie chociażby już z tego powodu, iż są to jedyne kazania, jakie mamy po jednej z najważniejszych osobistości kościelnych i literackich XII wieku²⁰. Odnotujmy tu – ma wszak ów drobiazg jakąś swoją subtelną wymowę, choć może nie ma on większego, by

¹⁶ Prócz wspomnianych w przyp. 5 prac poświęconych kazaniu *De transfiguratione Domini* wskazać można jeszcze studium z 1938 roku, którego autorem był J.J. Hodnett z uniwersytetu w St. Louis, o słownictwie i gramatyce Piotrowych kazań i wierszy. Napomyka o tym studium Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 228.

¹⁷ Na temat papieża Marcelego, zob. np. J.P. Kirsch, *Pope St. Marcellus I*, w: *The Catholic Encyclopedia*, red. C.G. Herbermann *et al.*, t. 9, New York 1910, w: <http://www.newadvent.org/cathen/09640b.htm> (dostęp: 22.06.2021); E. Caspar, *Die römischen Bischöfe der diokletianischen Verfolgung, Marcellinus und Marcellus*, ZKG 46 (1927) s. 321-333; E.H. Röttges, *Marcellinus – Marcellus: Papstgeschichte der diokletianischen Verfolgungszeit*, ZKTh 78/4 (1956) s. 385-420; A. Amore, *È esistito papa Marcello?*, „Antoniano” 33 (1958) s. 57-75; J.N.D. Kelly, *Marcellus I*, St, w: J.N.D. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, Oxford – New York 1986, s. 25-26; P. Szczur, *Marceli I*, EK XI 1220-1221. Nie potrzeba tu chyba streszczać biografii Marcelego, ponieważ czytelnik zapozna się z nią, z różnymi jej wersjami, dość – można mieć nadzieję – dobrze, oddając się lekturze drukowanego na dalszych stronach kazania wraz z niektórymi z towarzyszących mu w przypisach komentarzy, tymi mianowicie, które do owej biografii się odnoszą, w których przedstawia się pokrótce dyskusje wokół biografii Marcelego toczone.

¹⁸ Oto ta wypowiedź: „Ex quatuor hisce sermonibus unicum *De transfiguratione Domini* habes in *Bibliotheca Cluniacensi*, aliis ab Andrea Duchesne frustra quaesitis, relictos tres publica luce haudquaquam indignos reperimus inter schedas Mabillonii [...]” (E. Martène, *Admonitio in sermones tres sequentes*, PL 189, 971-972).

¹⁹ Por. Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 228: „[...] [I]t seems fair to agree with Dom Martène that they are ‘publica luce haudquaquam indignas’”.

²⁰ Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 228: „They are [...] the only known surviving sermons from the pen of one of the most influential ecclesiastical and literary figures of the twelfth century”.

nie powiedzieć, że żadnego, znaczenia merytorycznego – iż przystępując do przedstawienia *operum* Piotra, Iogna-Prat nimi właśnie prezentację swą otwiera: „Na dzieło Piotra składają się najpierw cztery kazania [...]”²¹.

Niniejsze uwagi na temat perory *De sancto Marcello papa et martyre* zacząć wypada od faktu, że dwa jej teksty, jakie przekazują nam dwie jej edycje – tj. pierwsza, opracowana przez rzeczzonego Martène’a, opublikowana w 1717 roku, którą przedrukował potem, w 1890 roku, w 189. tomie swojej *Patrologii łacińskiej* Jacques Paul Migne, oraz druga, wydana w 1954 roku przez Gilesa Constable’a²² – gdy idzie o objętość, to znacznie się pomiędzy sobą różnią. Tekst Martène’a/Migne’a jest sporo, bo mniej więcej o połowę krótszy od tekstu Constable’a: składają się nań wyłącznie początkowa i końcowa część tekstu ogłoszonego przez Constable’a. Skąd ta różnica?

Owóż – nie wikłając się już w manuskryptowe szczegóły, gdyż nie jest to w tym miejscu konieczne chyba potrzebne²³ – rzecz, co niezmiernie ciekawe, ma swój początek – prawdopodobnie, wszystko bowiem na to wskazuje – w niedopatrzaniu, a być nawet może, że w omyłce, Martène’a. Skoro bowiem badacz ów postanowił włączyć do redagowanego przez się woluminu *Thesaurus Novus Anecdotorum* trzy kazania Piotra, mianowicie *In laudem sepulcri Domini*, *De sancto Marcello papa et martyre* oraz *In veneratione quarumlibet reliquiarum* – homilia *De transfiguratione Domini* od stu lat była już wówczas dostępna w druku²⁴, więc nią się nie zajmował – zdecydować musiał, z jakiego źródła zaczerpnie teksty tychże kazań. Wszak z tego, co sam przyznaje w adnotacji, którą poprzedził swoją edycję²⁵, wynika, że miał dwie możliwości. Boć dysponował dwoma źródłami. Jedno otrzymał wraz z schedą, jaką przypadła mu w udziale po jego nauczycielu i przyjacielu Jeanie Mabillonie, kiedy ten zmarł. Źródło to podawało teksty trzech kazań, którymi zainteresowany był Martène. Co dla naszej opowieści relewantne, w źródle owym Mabillonowym kazanie o Marcelim było w wersji dłuższej. Lecz, jak ustalić zdołał Constable, skrypt tego źródła był mały i zły, a tekst zawierał wiele poprawek i kilka lakun²⁶. Źródło Martène’a drugie stanowił natomiast odpis starego kodeksu kluniackiego, rodzaj homiliarza czy

²¹ Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie*, s. 172.

²² Zob. przyp. 7.

²³ Szczegóły te przedstawia obszernie, oczywiście, Constable we wprowadzeniu do swojej edycji kazań Piotrowych: Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 224-228.

²⁴ Zob. przyp. 5.

²⁵ Martène, *Admonitio in sermones tres sequentes*, PL 189, 971-972.

²⁶ Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 225: „The script is small and evil, with many corrections and several lacunae [...]”.

lekcjonarza, w którym znajdowały się różne teksty *officii divini*²⁷. W tym źródle wtórym miał Martène perory Piotra trzecią – a więc Marcelową, naszą – i czwartą, z tym że mowa trzecia była tu w wersji krótszej. Fakt ten wydaje się zrozumiały, ponieważ księga pomieniona zawierała teksty stosowane na liturgii – musiały być to więc teksty przystosowane do kontekstu liturgicznego. Odnośnego skrócenia dokonać mógł albo sam Piotr, albo skryba, kompilator lekcjonarza²⁸. A zatem: jak to się stało, że w *Thesaurus Novo Anecdotorum* mamy homilię Marcelową krótszą? Scenariusz przyjmowany przez Constable’a przedstawia się następująco: tekst homilii *In laudem sepulcri Domini* odesłał Martène do druku w wersji jedynej, jaką w tamtej chwili miał, a więc w wersji ze źródła pierwszego, oracje *De sancto Marcello papa et martyre* oraz *In veneratione quarumlibet reliquiarum* wydrukował natomiast ze źródła swojego drugiego, nadesłanego mu z Cluny, zapominając o porównaniu wersji teksów, jakie w tamtym momencie posiadał, czy też zaniedbując, czy wykonując pośpiesznie, niechlujnie to porównanie albo – bo istnieje i taka możliwość – ze względu na ich niedostatki odrzucając wersje tekstów ze źródła pierwszego, nie spostrzegając, iż homilia *De sancto Marcello papa et martyre* w źródle tym jest znacznie dłuższa od tej samej homilii w źródle drugim²⁹. Tyle *à propos* edycji Martène’a. Łatwo będzie nam teraz odpowiedzieć na postawione pytanie, wyjaśniając, skąd różnica, której zaistnienia przyczyny tu dociekamy. Oto bowiem skonstatować wystarczy to jedno: różnica rzeczona powstała dlatego, że Constable w swojej edycji podaje tekst kazania Marcelowego w tej wersji, którą przedkładało także źródło Martène’owe pierwsze – za manuskryptem z francuskiej Biblioteki Narodowej, któremu przydzielono numer 12410³⁰.

²⁷ Martène, *Admonitio in sermone tres sequentes*, PL 189, 971-972: „[...] [T]ertium uero et quartum in veteri codice Cluniacensi auctoris aetate exarato, in quo lectiones ad nocturnas uigilias recitandae continentur. Hinc colligimus sermones illos olim Cluniaci in divinis officiis decantatos fuisse”.

²⁸ Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 229: „The version in the *Thesaurus Nouus Anecdotorum* omits a large section from the middle; presumably it was abbreviated either by Peter himself, or by the compiler of the lectionary used by Martène, in order to make it more suitable for regular use”.

²⁹ Por. Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 225: „Possibly he sent the copy of the former sermon, for which he had no other manuscript, directly to the printers, whereas the other two he had printed from the superior copies sent to him from Cluny and neglected to collate with the bad copies already in his possession”; „[...] [I]t is not therefore surprising that Martène seems to have failed to notice that these copies contained a different version of the sermons from that which he printed in his *Thesaurus*”.

³⁰ Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 231-232.

Wytłumaczywszy, oczywiście, pobieżnie tylko, skąd różna objętość zajmującego nas tu tekstu w dwu jego edycjach, a zatem, powiedzieć można, przypatrzwszy się – oględnie – jego stronie zewnętrznej, zajrzeć możemy do jego wnętrza. I tak homilia Piotra z Cluny *De sancto Marcello papa et martyre* okazuje się ciekawą – nasuwa się – z dwóch przynajmniej powodów.

Po pierwsze dlatego, jak stwierdza po wielokroć już tutaj przywoływany XX-wieczny wydawca kazań Piotra Czcigodnego, Constable – co w przypadku wydawcy w ogóle nie zaskakuje – że daje ona wgląd w, by tak rzec, bibliotekę Piotrową; to znaczy: dlatego, że pozwala ona zidentyfikować teksty, na których, redagując ją, dziewiąty opat kluniacki się opierał, z których czerpał³¹. Jakie były to teksty? Po pierwsze, dwa listy, jakie mamy po pontyfikacie papieża Marcelego: jeden, jaki miał on wysłać do biskupów prowincji Antiochia³², i drugi, jaki posłał cesarzowi Maksencjuszowi³³; oba te pisma autor nasz cytuje. Drugim tekstem, który obecny jest w kazaniu Piotra o Marcelim, jest *vita* i *passio* tego świętego papieża. Stwierdzamy to na tej podstawie, iż wplecione przez Piotra do homilii fragmenty owych *vitae et passionis* odpowiadają temu, co znajdujemy w Marcelowym zbiorze pomieszczonym w *Actis Sanctorum*³⁴ – chociaż jest bardzo możliwe,

³¹ Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 229: „This sermon is particularly interesting because it is possible to identify the sources used by Peter in its composition”.

³² Marcellus papa, *Epistola prima. Ad episcopos Anthiochenae provinciae*, PL 7, 1091-1096.

³³ Marcellus papa, *Epistola II. Ad Maxentium tyrannum*, PL 7, 1096-1100.

³⁴ Pierwsze wydanie: *De S. Marcello papa, martyre*, w: *Acta sanctorum. Januarii tomus II*, red. J. Bollandus, Antverpiae 1643, s. 3-14; wydanie drugie: *De S. Marcello papa, martyre*, w: *ASanc II*, s. 367-378. Co składa się na ów materiał Marcelowy pomieszczony w *Actis sanctorum*? Oto spis treści (za wydaniem drugim) – mamy tu pięć jednostek, pięć elementów: (1) nota o świętym – s. 367-369; (2) *Epitome vitae S. Marcelli ex libro de Romanibus Pontificibus* – s. 369; (3) *Epitaphium S. Marcelli auctore S. Damaso Papa* – s. 369; (4) *Acta ex variis veteribus MSS* – s. 369-373 (*acta* te mają pięć rozdziałów: [1] *SS. Cyriaci et Sisinnii comprehensio. S. Aproniani martyrium* – s. 369-370; [2] *SS. Sisinnii, Saturnini, Popiae, Mauri martyrium* – s. 370-371; [3] *Artemiae et Jobiae regiae virgines a daemonem per S. Cyriacum liberatae* – s. 371-372; [4] *SS. Cyriaci, Crescentiani, Artemiae, et aliorum caedes. Marcelli constantia* – s. 372-373; [5] *S. Lucinae pietas. Marcelli labores, martyrium* – s. 373); (5) *Alia acta auctore Ursione Abbate Altimontensi ex tribus veteribus MSS* – s. 373-378 (na owe *acta* składają się z kolei prolog i dwie księgi: [1] *Prologus auctoris* – s. 373-374; [2] *Liber I. Acta S. Marcelli* – s. 374-376 [oto tytuły kolejnych rozdziałów: <a> *S. Marcelli opera ac decreta*, *Sanctorum labores. Aproniani martyrium*, <c> *SS. Popiae, Mauri, Cyriaci, etc. Caedes. Marcelli constantia*, <d> *S. Marcelli in catabulo labores, mors*]; [3] *Liber II. Narratio manifestationis et itine-*

że Piotr korzystał z innych wersji owych *vitae et passionis*, dla nas zaginionych. Wreszcie, po trzecie, Piotr włączył do swojej mowy o, jak się liczy, trzydziestej głowie Kościoła katolickiego niemalże cały tekst o tym męczenniku, jaki mamy w *Libro pontificali*³⁵. Zanutujmy, iż Constable nie tylko wskazuje teksty, z których korzystał Piotr przy komponowaniu swej mowy hagiograficznej, ale próbuje także ustalić, które dokładnie manuskrypty leżeć musiały przy jego pulpicie, kiedy nad nią pracował³⁶.

Homilią o świętym Marcelim, która wyszła spod pióra Piotra Kluniackiego, interesować się można, jak wspomniano, z drugiego jeszcze powodu, mianowicie jako świadectwem kultu św. Marcelego w opactwie w Cluny. Gdyby przyjąć – a istnieją przesłanki, które można by wziąć za fundament pod budowę gmachu uzasadnienia dla takiego ruchu – iż w kazaniu *In veneratione quarumlibet reliquiarum* chodzi o relikwie św. Marcelego³⁷, to owo Piotrowe świadectwo kluniackiej czci dla Marcelego byłoby obszerniejsze. Co się tyczy tegoż kultu: otóż wiemy skądinąd, że opactwo w Cluny miało na stanie relikwie św. Marcelego. Miały zostać one przekazane kongregacji kluniackiej 6 stycznia – rok tego przekazu nie jest natomiast znany, na pewno było to przed 1109 rokiem³⁸, w którym to roku opat Hugon, umierając, poprosił, aby okazano mu kapsułę z tymi właśnie relikwiami³⁹. Samorzutnie właściwie pojawia się w tym kontekście pytanie, dlaczego Marceli. Trudno, szczerze mówiąc, na to pytanie odpowiedzieć. Wcale zresztą nie musi istnieć na to pytanie żadna konkretna, wyraźna odpowiedź: Marceli to przecież stary i znany święty i być może jego kult trwał w Cluny bez specjalnego jakiegoś powodu – mógł być tam Marceli czczony po prostu tak jak święty każdy inny. Niewykluczone jednak, że można by wiązać kult Marcelego w kongregacji kluniackiej z przenosina-

ratio S. Marcelli – s. 376-378 [oto tytuły kolejnych rozdziałów: <a> *Reliquiae S. Marcelli diu absconditae*, *Repertae ornataeque reliquiae*, <c> *Miracula ad reliquias facta*, <d> *Reliquiae circumlatae, Sonegias usque*, <e> *Namurcum deportatae reliquiae*]).

³⁵ *Liber Pontificalis. I-XCVI (usque ad annum 772)*, tł. P. Szweczyk – M. Jesiotr, opr. M. Ożóg – H. Pietras, Synodi Collectiones Legum 9, Kraków 2014, s. 55-57.

³⁶ Zob. Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 229-231.

³⁷ Por. Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie*, s. 172; zob. także przyp. 8.

³⁸ Constable, *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 231.

³⁹ *Vita sanctissimi patris Hugonis abbatis Cluniacensis ab Hildeberto Cenomanensi episcopo conscripta, ms.*, w: *Bibliotheca Cluniacensis*, c. 436: „Poro exiturus ex hac Aegypto Dei famulus, B. Marcelli capsam sibi iubet praesentari, piu lachrymis interpellans advocatu, ut eius conductu, post exilium, patriae redderetur”. Constable zaznacza ostrożnie, że być może chodzi o innego Marcelego: *Petri Venerabilis sermones tres*, s. 231, przyp. 3.

mi jego szczątków w IX wieku, ponieważ, jak pokazuje i poucza historia, przenosiny takie stanowiły zawsze okazję do odnowy kultu danego błogosławionego. Marceli pochowany bowiem został w 308 roku – niektórzy jego zgon datują na 309 rok – na cmentarzu Pryscylli, gdzie spoczywało jego ciało do, najprawdopodobniej, IX wieku, kiedy to pozostałości po nim, aby ochronić je przed najeżdżającymi potencjas Rzym Lombardami, przeniesiono pod ołtarz główny do kościoła św. Sylwestra *in Capite*⁴⁰. Wreszcie byłaby być może do uargumentowania i obrony, nie unieważniając poprzedniej, również taka odpowiedź, najbardziej chyba ryzykowna: dlatego mieli benedyktyni z Cluny nabożeństwo do Marcelego, że podejmowali działalność reformatorską, a więc działalność, o której śmiało można rzec, iż jest kreowaniem, nowym organizowaniem rzeczywistości, w nim, Marcelim, którego postrzegali jako organizatora Kościoła, widząc swojego patrona – patrona zaprowadzania porządku, patrona organizacji i, w konsekwencji, reformy. Za dowód owego patrzenia na Marcelego jako na gospodarza, rządcę czy fundatora Kościoła, właściwego niekoniecznie może jedynie benedyktynom z Cluny, wziąć się z pewnością daje przedkładana niniejszym w polskim tłumaczeniu homilia Piotra.

Gdy chodzi o okoliczności powstania *Sermonis de sancto Marcello papa et martyre*, to zanotujmy tylko krótko: kiedy analizuje się toż kazanie, narzuca się, że pomyślane ono zostało do odczytania czy wygłoszenia w dzień wspomnienia św. Marcelego, czyli 16 stycznia. Wątek śmierci, która jest zarazem narodzinami człowieka dla nieba, dla życia wiecznego, pojawiający się zaraz na jego początku, a potem powracający, jest w nim wszakże dosyć rozbudowany, a poważać można by się chyba nawet na stwierdzenie, iż stanowi jakby oś całej oracji.

Kończąc związane owo wprowadzenie do lektury, dodajmy jedną jeszcze uwagę: aczkolwiek, jak orzekliśmy za Inga-Pratem, przeznaczona była ona dla potrzeb liturgicznych benedyktyńskiej jedynie społeczności kluniackiej, niewątpliwie czytać daje się homilię *O świętym Marcelim, papieżu i męczenniku* również jako egzemplifikację tego, co nazywamy – by posłużyć się zgrabnym, cokolwiek poetyckim wyrażeniem Jeana Leclercqa – apostołstwem piórem⁴¹. Owo apostołstwo piórem było bowiem ideałem, było programem szeroko w średniowieczu pośród stanu mniszego rozpowszechnionym, ku wypełnieniu, ku zrealizowaniu w swoim życiu którego

⁴⁰ W.J. Reardon, *The Deaths of the Popes. Comprehensive Accounts, Including Funerals, Burial Places and Epitaphs*, Jefferson – London 2004, s. 32.

⁴¹ J. Leclercq, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, tł. M. Borkowska, Tyniec – Kraków 1997, s. 150.

dążyć winien był zarówno mnich autor, mnich literat, mnich pisarz, jak i mnich skryba, mnich – szerzej powiedzmy – oddelegowany do pracy pośród ksiąg, zajmujący się księgami. Chodziło o to, aby wszelką pracę przy tekście i książce, aby cały mozół tworzenia – pisania i tworzenia – przepisywania traktować jak aktywność pastoralną, duszpasterską i wykonywać ją z należnym tej aktywności oddaniem, zaangażowaniem i gorliwością. Ideał czy program ten doskonale znany był Piotrowi Czcigodnemu, człowiekowi – nie ulega wątpliwości – księgi i pióra, pióra i księgi⁴². Dał mu on pierwszorzędną, wyśmienitą wyraz w jednej ze swoich epistoł, w słynnym mianowicie, adresowanym do pustelnika rekluza Gilberta liście dwudziestym, w którym, opiewając zalety życia eremickiego, zachęca on owego z własnej woli żyjącego w odosobnieniu męża do podjęcia wielkiego dzieła przepisywania kolejnych utworów⁴³. Oto fragment tegoż obszernego, będącego *de facto* nieobszernym traktatem pisma⁴⁴:

Nie można nasadzać drzewek i nie wolno podlewać zasiewów? Ani też, ponieważ wieczyste wyłączenie ze świata tego wzbrania, żadnego z zadań wieśniaków nie przystoi się imać? Niech więc ręka, zamiast przyłożoną być do pług – co jest pożyteczniejsze – chwyci za pióro; niechże, zamiast pól, boskimi literami przeorane będą kolejne stronice; niechaj w karcie posiane zostanie nasienie słowa Bożego, które, kiedy siew dojrzeje, to jest kiedy księgi zostaną wykończone, pomnożonymi plonami nakarmi głodnych czytelników – i w ten sposób zaspokoi chleb niebieski śmierć niosący głód duszy! Obyś tak, właśnie tak, stał się milczącym głosicielem Bożego słowa – a wówczas, choć język twój zachowywał będzie ciszę, ręka twoja donośnym głosem rozbrzmiewać będzie w uszach wielu ludów! I pomimo, że tkwisz zamknięty w ciemnościach swojej groty, w swoich kodeksach podróżował będziesz wtedy po ziemiach i morzach; na zgromadzeniach publicznych Kościoła ustami lektora – z miejsca podwyższonego, jak stróż – głosić będziesz słowo Boże; i to samo słowo szeptał będziesz milczącym sługom Bożym w zakątkach

⁴² Benedykt XVI, *Św. Piotr Czcigodny. Audiencja generalna – 14 października 2009 r.*, w: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_14102009.html (dostęp: 21.06.2021): „Piotr Czcigodny miał też zamiłowanie do pisarstwa i był obdarzony talentem literackim. Zapisywał swoje myśli w przekonaniu o ważności używania pióra jako swoistego pług, by «rozsiawać na papierze ziarno Słowa» (Ep. 20, s. 38)».

⁴³ Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie*, s. 98, 101, 173. Zob. w tym kontekście: G. Chachuat, *L'érémisme à Cluny sous l'abbatiat du Pierre le Vénérable*, „Annales de l'Académie de Mâcon” 58 (1982) s. 89-96.

⁴⁴ Iogna-Prat, *Ład i wykluczenie*, s. 173.

odległych klasztorów i domów. Tak, ślub uczynił cię pustelnikiem, lecz poświęcenie zmieni cię w ewangelistę: abyś dzięki trudowi swojemu przeistoczył się w tego, kim stać się nie możesz. Zechciejże podjąć się tego dzieła! Przez wzgląd na niemałą nagrodę, jaką otrzymasz za swoje wysiłki i za tych wszystkich, którym tą chwalebną pracą przyjąć zdołasz z pomocą⁴⁵.

2. Przekład⁴⁶

Zechcieliście, bracia, ze czcią i radością obchodzić dziś⁴⁷ narodziny chwalebnego męczennika i najwyższego kapłana Bożego, Marcelego⁴⁸. I słusznie, że ze czcią i radością, abyście pojęli, iż w tych swoich narodzinach dotarł on do czci najwyższej i do radości wieczystej. Lecz w oparciu o co to przyjmujemy? W jaki sposób – pytam się – tego dowodzimy? Jakże wykażemy, że dzień śmierci Marcelego jest zarazem dniem jego narodzin i że w tych narodzinach dotarł on do czci najwyższej i do radości wieczystej?⁴⁹

Otóż, najdrożsi, dniem narodzin nazywany jest w Piśmie Świętym ten dzień, w którym ze śmierci – niczym z łona – przechodzi się do życia. Stąd Pan, dając w Ewangelii duchową naukę o tym, iż każdy człowiek odrodzić winien się do życia, mówi do Nikodema: „Jeśli kto nie narodzi się raz wtóry, nie może ujrzeć królestwa Bożego”⁵⁰. A gdzie indziej, nowym stworzeniem nazywając owo także ciała obejmujące zmartwychwstanie, które nastąpi, kiedy wiek nasz się dopełni, rzecze znowuż uczniom: „Kiedy w czas nowego stworzenia Syn Człowieczy zasiądzie na tronie swej chwa-

⁴⁵ Petrus Abbas Cluniacensis, *Epistula 20: Ad servum Dei Gislebertum Silvanectis inclusum*, in: *The Letters of Peter the Venerable*, ed. G. Constable, t. 1, Cambridge 1967, s. 38-39 (tł. własne).

⁴⁶ Przekład niniejszy sporządzono na podstawie ostatniej edycji tekstu kazania, raz jeden wyłącznie – co, oczywiście, zostało zaznaczone – korzystając z lekcji podawanej przez Martène’a/Migne’a (zob. przyp. 7). Przypisami opatrzone również miejsca, w których, odpowiednio, kończy, a potem zaczyna się tekst Martène’owski/Migne’owski, jeśli zestawić go z tekstem Constable’owym. Na temat różnicy pomiędzy tekstem Constable’a a Martène’a/Migne’a, zob. *Wstęp do przekładu*, akapity trzeci i czwarty.

⁴⁷ Chodzi najpewniej o 16 stycznia. Zob. przyp. 119.

⁴⁸ Zob. przyp. 17.

⁴⁹ Podział tekstu na akapity pochodzi od tłumacza.

⁵⁰ J 3,3. Pomieszczone w tekście kazania cytaty biblijne przełożono samodzielnie. Sigła biblijne podaje się tu za Biblią Tysiąclecia.

ły, zasiądziecie i wy na tronach dwunastu”⁵¹. Jak więc ludzi przez wodę i Ducha wyprowadzonych ze śmierci grzechu i wprowadzonych do życia sprawiedliwości nazywa się odrodzonymi i jak ciała powstające z grobów do życia nieśmiertelnego uznaje się za nowo stwarzane, tak świętych Bożych, dzięki łasce Bożej uwolnionych z ciała takiejże śmierci i przeniesionych do życia, które udzielane jest im po śmierci, słusznie uważa się za narodzonych. Stąd zaś i dzień ów, w którym święci przeprowadzani są z nieszczęścia do szczęścia, z ciemności do światła, ze śmierci do życia, obchodzimy nie – jak dzień pogrzebu – ze smutkiem, lecz – jak dzień narodzin – z radością. One bowiem narodziny świętych daleko prawdziwsze są od ich narodzin pierwszych, cielesnych, dlatego, że w nich nie z łona matczynego do życia nędznego i szybko się kończącego oni wychodzą, lecz z ograniczonych ciemności tego świata wstępują do światła niczym nieograniczonego i do życia wiecznego. O życiu tym Pan powiada: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto przeto wierzy we mnie, chociażby umarł, żyć będzie”⁵². Takim to więc sposobem szczęśliwą przeprawę błogosławionego Marcelego z ziemi do nieba nazywamy dniem jego narodzenia.

Jakże zaś w tych to swoich narodzinach dotarł on do czci najwyższej i do radości wieczystej, usłyszeć możemy od Pana, który mówi: „Jeśli ktoś mi służy, uczci go mój Ojciec”⁵³. Potrzeba wtedy zobaczyć, jak błogosławiony Marceli służył Chrystusowi – a jednocześnie, że dobrze Mu służąc, zasłużył na to, by uczczonym być przez Ojca.

Służył on wszak Chrystusowi, spełniając każdą czynność kapłańską, służył, piastując urząd najwyższego pasterza, służył, podejmując wielorakie męczeństwo. Nie było mu bowiem dane służyć w pokoju, lecz – ponieważ zaistniała taka konieczność – dla Chrystusa musiał również walczyć. Nie tylko zatem jako rządcy roztroptemu i wiernemu polecono mu troszczyć się o dobro wspólne, ale także, gdyż żołnierzem był wypróbowanym i w bojach doświadczonym, w zmaganiach wielkich i niebezpiecznych wodzem został wojska niebieskiego⁵⁴. A że był człekiem dzielnym i bitnym,

⁵¹ Mt 19,28.

⁵² J 11,25.

⁵³ J 12,26.

⁵⁴ Tekst Constable’a przedstawia się w tym miejscu tak oto: „Nec tantum rei familiari providere, sed ut probatus miles et peritus bellorum, dux coelestis militiae in magnis praeliorum periculis factus est”. U Martène’a/Migne’a natomiast czytamy: „Nec tantum rei familiari providere ut sapiens et fidelis dispensator iussus est, sed ut probatus miles et peritus bellorum, dux coelestis militiae in magnis praeliorum periculis factus est”. Lekcja

objawia to straszliwe okrucieństwo prześladowców, srożące się w jego czasie. Ukazuje to krew męczenników, strumieniami wszędzie się rozlewająca. Potwierdza to świat cały, wszystkimi swoimi siłami sprzeciwiający się Chrystusowi. Zaprawdę, z dawien dawna zasadał się już bowiem Szatan na Kościół Boży i, poczynając od czasów Nerona⁵⁵, rozpętywał liczne zawieruchy⁵⁶. Poznając jednakowoż, iż niczego dotąd nie wskórał, za dni owego męża błogosławionego okazał wszystką moc swego szaleństwa i, z nabrzmiałego brzuszyska wyrzyskując się, niewyobrażalnie wręcz spustoszenie zarazę, wzburzył każde królestwo: pierwszymi zaś spośród Rzymian, którzy prawie wszędzie wtedy panowali, tak chytrze pokierował, że całą ziemię – czyniąc wszystko, co będą mogli – zapragnęli uwolnić oni od tego pomoru. Jako że w przeciągu trzydziestu tylko dni kwiecień pół niebieskich odesłali siedemnaście tysięcy obleczonych w purpurę, która ubarwiona została krwią przelaną dla wyznania Chrystusa⁵⁷, aby mnogie ogniska śmierci nie rozszerzały się, aby nieprzeliczone rzesze zmarłych, dzięki owym prześladowaniom chrześcijan, już się nie powiększały.

Wówczas to i błogosławiony Marcelin, biskup najpierwszej z apostoelskich stolic i znamienity pasterz owiec Chrystusowych, skoro tylko owce te mu poruczono, poprzez męczeństwo osiągnął wieńca zwycięstwa⁵⁸. W jego to czasie błogosławiony Marcelli, którego męką dzień

druga wydaje się pełniejsza, a więc w konsekwencji bardziej zrozumiała i lepsza, dlatego też w przekładzie idziemy za nią.

⁵⁵ Łac. *Lucius Domitius Ahenobarbus*, później, po adopcji, *Nero Claudius Caesar Drusus Germanicus*, ur. 15 grudnia 37, zm. 9 czerwca 68 roku, cesarz rzymski w latach 54-68.

⁵⁶ W 64 roku wybuchł w Rzymie pożar. Ponieważ strawił on sporą część miasta, Neron zrealizować mógł swoje plany budowlane i rozbudował pałac cesarski, skutkiem czego jego polityczni przeciwnicy rozpowszechniać poczęli pogłoskę, jakoby to on nakazał wzniecić ogień. Aby obronić się przed tym oskarżeniem, Neron jako odpowiedzialnych za pożar wskazał rzymskich chrześcijan, co spowodowało ich prześladowania. Piszą o tych wypadkach Tacyt oraz Swetoniusz.

⁵⁷ Chodzi o prześladowanie Dioklecjańskie. Zob. przypis 66.

⁵⁸ Na temat papieża Marcelina zob. m.in. V. de Castro Romano, *Difesa della causa di S. Marcellino*, I, *Pont. Rom.*, Roma 1819; O. Marucchi, *Il sepolcro del papa Marcellino nel cimitero di Priscilla*, „Nuovo bullettino di archeologia cristiana” 13 (1907) s. 115-146; J.P. Kirsch, *Pope Saint Marcellinus*, w: *The Catholic Encyclopedia*, red. C.G. Herbermann et al., t. 9, New York 1910, w: <http://www.newadvent.org/cathen/09637d.htm> (dostęp: 22.06.2021); Caspar, *Die römischen Bischöfe der diokletianischen Verfolgung*, s. 321-333; A. Amore, *Il preteso „lapsus” di papa Marcellino*, „Antoniano” 32 (1955) s. 411-426; Röttges, *Marcellinus – Marcellus*, s. 385-420; J.N.D. Kelly, *Marcellinus*, St, w: J.N.D. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, s. 24-25; Reardon, *The Deaths of the*

dzisiejszy jaśniej, szanowny przez całe prezbiterium, po Marcelinie obarczony największą troską o Boży Kościół, dokładał starań, aby nic nie zostało zaniedbane, a o ile wyraźniej widział, że nadciąga niebezpieczeństwo, o tyle pośpieszniej gotował duszę swoją, aby była ona w stanie znieść wszystko⁵⁹. Papież tymczasem Marcelin prowadzony jest na ofiarę – podąża więc za nim po wieniec zwycięstwa i kapłan Marceli. Razem z nauczycielem cierpieć pragnie uczniów, lecz od jakiegoś już czasu⁶⁰ odwleka się go od tego i zachęca do walki. Nie pozwala mu się wraz z mistrzem iść do odpocznienia, ponieważ ma on ocaleć i podjąć trud większy. Bieży przeto wraz z Marcelinem tak samo jak on umrzeć chcący Marceli, z woli Bożej Opatrzności nie umiera jednak, zastąpić mając biskupa. Tak

Popes, s. 31-32; P. Szczur, *Marcelin*, EK XI 1224. Warto zaznaczyć tu zwięźle, iż osoba papieża Marcelina i jego pontyfikat (przyjmuje się, że trwał on od 30 czerwca 296 do 304 roku) – jako że źródła, którymi dysponujemy, są w tym względzie otwarte na rozmaite odczytania i interpretacje – ciągle pozostają przedmiotem sporów i dyskusji. Jeden z problemów ewokuje pytanie, czy jako papież Marcelin upadł w czas prześladowania wszczętego przez Dioklecjana (miało ono miejsce w latach 284-305), wydając urzędnikom cesarskim święte księgi i paląc kadzidło dla uczczenia bożków pogańskich. Ta jego zdrada nastąpić miała w maju 303 roku. Wydaje się, że większość badaczy odpowiada dziś na to pytanie twierdząco. W związku zaś z takim, a nie innym aktualnym rozstrzygnięciem kwestii apostazji Marcelina – dodajmy jeszcze w tym miejscu – różnie zwykło się obecnie przedstawiać koniec jego życia – istnieje co najmniej kilka scenariuszy jego przebiegu. Wedle jednych Marcelin okazać miał się zaprzańcem. Ci byli zdania, że wskutek jego zdrady pamięć o nim należy pogrzebać. Drudzy uważali, iż dokonawszy apostazji, Marcelin miał w kilka dni później pożałować tego, co uczynił, miał zawstydić się słabością, której uległ, a w konsekwencji cesarz wraz z trzema innymi wyznawcami Chrystusa miał go kazać ścinać. Zwolennicy takiego scenariusza uznawali Marcelina za męczennika. Wreszcie inni jeszcze sądzą – to opinia raczej historyków – że dopuściwszy się zdrady, Marcelin musiał abdykować i uchodzić z Rzymu i że na wygnaniu właśnie, nie bynajmniej jako męczennik, a naturalnie, dopełnił swoich ziemskich dni. Wiemy, że Marcelin zmarł 24 lub 25 października 304 roku.

⁵⁹ Piotr przyjmuje, iż Marcelin i Marceli byli kolejnymi, następującymi po sobie papieżami. Godzi się to odnotować, ponieważ, poczynawszy od XIX wieku, są wśród historyków tacy, którzy uważają, iż Marcelin i Marceli to ta sama postać. Są też tacy uczeni, którzy sądzą, że Marceli wcale nie był papieżem, a tylko kapłanem sprawującym funkcje papieskie w czasie ówczesnego długiego wakatu na stolicy Piotrowej. Dla zbicia dwóch tych opinii – jak pisze Piotr Szczur – wskazuje się na fakt, iż „[...] obaj [Marcelin i Marceli] są wymieniani jako papież w *Katalogu Liberiusza* z 354 [...]”, oraz na „[...] użycie przez pap. Damazego I w epitafium M. [Marcelego] słowa *rector*, które zarezerwowane jest u niego dla biskupów” (Szczur, *Marceli* I, 1221). Rzeczony epitafium znajdzie czytelnik w całości przytoczone w przyp. 92.

⁶⁰ Łac. *diutius*.

sposobi Chrystus swojemu Kościołowi odpowiedniego rządcę⁶¹. Nawie swojej, miotanej straszliwie wielkimi falami, dostarcza najbieglejszego sternika. Pośród krwawej jatki zachowuje niezmiennie dzielnego wojownika. Do kołczanu swego chowa strzałę, ażeby niebawem już przeszyć nią okrutnego wroga. Przed swoją męką zaprzysięga więc błogosławiony papież swego kapłana, ażeby nigdy nie podporządkował się bezbożnym rozkazom władców. Być może święty męczennik, skoro Duch go prowadził, zrozumiał, iż przełożonym Kościoła Chrystusowego ma zostać po nim ten, którego – jakże przejmująco – na chwilę tylko przed przełaniem swojej krwi rozpoznał jako godnego pouczenia. A wygłaszając swoje pouczenie, przepowiedział, że trzoda Pańska smagana będzie ciężkimi razami, i gorąco ją wezwał, aby nie opuszczała w ów czas pasterza. Tak i Chrystus, pasterz najdoskonalszy, tuż przed swoją męką mówił Piotrowi o trzodzie, którą – stroskany – jakby opuszczał: „Szymonie, oto Szatan pożądał was, aby przesiać was jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie zbrakło ci wiary. Kiedy więc już się nawrócisz, umacniaj swoich braci”⁶². Tak to zatem błogosławiony Marcelein, zajmując miejsce Piotra i pozostawiając je błogosławionemu Marcelemu, napomniął go, aby nie odstąpił od wiary, przygotowując go do spokojnego zniesienia zła, które nadciągało. A niech nikt nie waży się sądzić, że tak bardzo bał się Marcelein o błogosławionego męża Marcelego, po wielokroć już przecież wypróbowanego, jak bardzo – zwracając się do niego, który sprawował nad nimi pieczę – słowy swoimi pouczał tych, o których trzeba mu było się bać. Bo nie musiał się on niczego obawiać ze strony świadka Chrystusa, Marcelego, męża dzielnego. Byli natomiast i słabi, o których z pewnością trzeba mu było się lękać. Zdjęty zatem ojcowskim o nich staraniem, z wielką czułością powierzył ich następującemu po sobie pasterzowi. I zakończył żywot biskup święty chwalebnym męczeństwem – i pozostał Marcelei, lecz stoi teraz wyżej niż przed prześladowaniem. Jego bowiem obowiązkiem jest myśleć o stadzie, które, pozbawione dotychczasowego swojego pasterza, przejmuje⁶³.

⁶¹ Łac. *rectorem*. Zob. przyp. 59.

⁶² Łk 22,31-32.

⁶³ W kontekście tego, co powiedzieliśmy o Marcelinie powyżej, w przyp. 58, odnotujmy tylko, że obraz jego, jaki wylania się z niniejszego kazania Piotra Czcigodnego, jest jednoznacznie pozytywny, nie znajdujemy na nim ani jednej, najmniejszej nawet rysy – Marcelein jawi się nam w snutej przez Piotra opowieści jako postać świetlana, jako po ostatnie swoje tchnienie wierny sługa Boży, bez reszty zatroskanym o swój lud. Fakt ten jest znamienny, zwłaszcza jeśli zważy się, co stwierdza Kelly, że mianowicie wraz z koń-

Zobaczcie, bracia, jak bardzo był u Boga męczennik nasz, którego święto dziś obchodzicie! Zobaczcie – powiadam – jaki wyrok niebieski o nim zapadł, a w ten sposób zobaczycie, jaki był. Chcąc poznać dzielność żołnierza, pytajcie o opinię dowódcę.

Oto natarł gwałtownie na wojsko Chrystusowe ucisk prześladowania, sprzysięga się świat w swojej mocy, szemrają narody i ludy rozwodzą się po próżnicy, powstają królowie ziemi i możni schodzą się przeciwko Panu i przeciwko jego Pomazańcowi⁶⁴, dobywają mieczy, wyniszczają wojsko, zabijają jego wodza, wszystkim pozostałym zaś każą uciekać gdzie bądź. Lecz żołnierz nasz rozgonionych przywołuje, przywołanych scala⁶⁵, tworzy bojowy szyk, zachęca do bitwy, rozprasza wrogów, walczy zaciekle, odnosi zwycięstwo, a zwyciężając, raduje się. W ten to sposób, walcząc w potyczce duchowej, błogosławiony Marceli jako znamienity bojownik zajął w wojsku Chrystusa męstwem swego ducha. Kiedy bowiem zewsząd miecz błyskał, kiedy zewsząd nacierał prześladowca, kiedy Dioklecjan⁶⁶ i Maksymian⁶⁷ zapamiętale napierali, kiedy żołnierze wyrzynali zastęp cały

cem stulecia V i początkiem wieku VI apostazja Marcelina była czymś oczywistym i że w związku z tym wówczas to zaczęto podejmować wysiłki, aby w miarę możliwości przedstawić ją w przychylniejszym świetle. Zob. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, s. 24. W takim zaś układzie stwierdzić byłoby można, iż tłumaczona tu homilia Piotra z Cluny stanowi dokument poświadczający, że owa wielka – by tak ją nazwać – operacja rehabilitacji Marcelina powiodła się.

⁶⁴ Por. Ps 2,1-2; Dz 4,25-26.

⁶⁵ Łac. *congregat*. Zob. Cantarella, *Piotr Czcigodny, klasztory kluniackie w północnych Włoszech...*, s. 105 i 106.

⁶⁶ Łac. *Gaius Aurelius Valerius Diocletianus*, ur. ok. 244, zm. 3 grudnia 313 lub 316 roku, cesarz rzymski od 20 listopada 284 do 1 maja 305 roku. Pod koniec lutego 303 roku wszczął prześladowanie chrześcijan, które – tradycyjnie – nazywa się wielkim, uznając je za największe i najcięższe z prześladowań chrześcijan w cesarstwie rzymskim. Aby zorientować się w naszej wiedzy o prześladowaniu Dioklecjańskim, sięgnąć można po: N.H. Baynes, *Two Notes on the Great Persecution*, CQ 18/3-4 (1924) s. 189-194; G.E.M. de Sainte-Croix, *Aspects of the Great Persecution*, „Harvard Theological Review” 47/2 (1954) s. 75-113; T.D. Barnes, *Sossianus Hierocles and the Antecedents of the „Great Persecution”*, JRS 80 (1976) s. 239-252; P. Keresztes, *From the Great Persecution To the Peace of Galerius*, VigCh 37/4 (1983) s. 379-399; W.H.C. Frend, *Prelude to the Great Persecution: The Propaganda War*, JEH 38/1 (1987) s. 1-18; P.S. Davies, *The Origin and Purpose of the Persecution of AD 303*, JTS 40/1 (1989) s. 66-94; T. Wnętrzak, *Wykonywanie edyktów o prześladowaniu chrześcijan na terenie Palestyny w relacji Euzebiusza z Cezarei „O męczennikach palestyńskich”*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 4 (2005) s. 15-36.

⁶⁷ Łac. *Marcus Aurelius Valerius Maximianus*, ur. ok. 250, zm. w 310 roku, cesarz rzymski, współrządca Dioklecjana (od 285 roku).

świętych, on jeden – jak powiedzieliśmy – aż do tej chwili został zachowany, aby bronił Kościoła, przez długi czas pozbawionego pasterza i drżącego o swoich walczących, ażeby słowem zachęty Kościół wzmacniał i trudem swoim go podtrzymał.

Zwróćcie, bracia, uwagę i rozważcie, jak wielkim zniszczeniem doświadczył wówczas ogień prześladowania Kościół Boży. Wówczas, kiedy przez siedem lat, sześć miesięcy i dwadzieścia pięć dni – powiada się, że nigdy wcześniej i nigdy później coś takiego się nie przydarzyło – rzymska stolica nie mogła mieć biskupa, a zarazem powszechny Kościół apostołski nie mógł mieć swojego najwyższego kapłana. Ponieważ szalała zawierucha prześladowania, duchowieństwu i ludowi, który się ostał, nie dana była bowiem ani możliwość gromadzenia się, ani też sposobność wybrania papieża. Lecz przez cały ów czas błogosławiony Marceł – choć nie przejmując jeszcze władzy pasterskiej, to jednak sprawując już obowiązek pasterski, zadanie najwyższego kapłana – śpieszył niestrudzenie, aby pouczać niewiedzących, pokrzepiać bojących się, szafować sakramentami Chrystusowymi i dostarczać tego wszystkiego, co potrzebne jest w tak wielkim niebezpieczeństwie śmierci. Zmarłych zaś za wiarę, których każdego niemal dnia spierały się całe stosy, skwapliwie ich szukając i zbierając, grzebał⁶⁸. Dlatego to, wraz z kapłanami i diakonami idąc po nie pod osłoną nocy, porwał ciała zarówno błogosławionego papieża Marcelina, jak i świętych męczenników Klaudiusza i Cyryniusza⁶⁹, które z rozkazu Dioklecjana, dla zastraszenia

⁶⁸ Koniec życia Marcelina datuje się na końcówkę października 304 roku (zob. przyp. 58). Potem na stolicy Piotrowej był wakat. Za początek pontyfikatu Marcelego przyjmuje się albo listopad/grudzień 306, albo 27 maja lub 26 czerwca 308 roku. Za panowania Marcelina Marceł był pierwszym z prezbiterów, a po jego śmierci przez dłuższy czas, choć nie został wybrany papieżem, pełnił papieskie obowiązki. Jako przyczyny odwleknięcia elekcji wskazuje się z jednej strony trwające wówczas prześladowanie Diokleciańskie, z drugiej natomiast – wewnętrzkościelne spory i podziały. Zob. Szczur, *Marceł I*, s. 1220; por. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, s. 25.

⁶⁹ Łac. *Claudius et Cyrinus*, święci Klaudiusz i Cyryniusz (drugi znany jest także jako *Quirinus*, Kwiryniusz – taką formę jego imienia mamy w pierwszej edycji *Liber pontificalis*). Alojzy Jougan (*Słownik kościelny łacińsko-polski*, Sandomierz 2013, s. 113 i 171, s.v. *S. Claudius* i *S. Cyrinus*) podaje, że dwaj ci mężowie byli towarzyszami w męczeństwie papieża Marcelina. Mieli ponieść śmierć siódmego dnia przed kalendami majowymi, a więc 25 kwietnia 304 roku (zob. J. Wikarjak, *Gramatyka opisowa języka łacińskiego*, Warszawa 1978, s. 159), choć Jougan jako dzień ich śmierci wskazuje 26 kwietnia. Śmierć Klaudiusza i Cyryniusza, dołączając do nich jeszcze osobę Antoninusza (łac. *Antoninus*), wzmiankuje *Księga papieży* (*Liber Pontificalis*, s. 53-54*): „Et post paucos dies, penitentiam ductus, ab eodem Dioclitiano pro fide Christi cum Claudio et Quirino et

chrześcijan, przez trzydzieści sześć dni leżały na ulicy⁷⁰, i chwalc Boga, pochował je w znanej krypcie przy Drodze Solnej⁷¹. A krótko po tym, jak uspokoił się wir prześladowania, wybrany został Marceli na najwyższego kapłana. I cieszył się Kościół, że oto ma wreszcie wspaniałego pasterza, zaprawionego w znoszeniu wszelkich prowadzonych przeciwko niemu natarć, i nadzwyczaj dzielnego obrońcę. A wypełniając zadania najwyższego kapłana, jeszcze tylko dobitniej Marceli okazał, że starał się on zwłaszcza o dwie

Antonio capite sunt truncati et martyrio coronantur” – ‘I po paru dniach, pokutując, razem z Klaudiuszem, Kwirynuszem i Antoniuszem za wiarę w Chrystusa został święty przez Dioklecjana i ukoronowany męczeństwem’ (redakcja pierwsza, wersja pierwsza); „Et post paucos dies, penitentiam ductus, ab eodem Diocletiano pro fide Christi cum Claudio et Cyrino et Antonino capite sunt truncati et martyrio coronantur” – ‘I po paru dniach, pokutując, razem z Klaudiuszem, Cyrynuszem i Antoniuszem za wiarę w Chrystusa został święty przez Dioklecjana i ukoronowany męczeństwem’ (redakcja druga).

⁷⁰ Informuje o tym nota poświęcona papieżowi Marcelinowi w *Libro pontificali*. Czytamy w niej wszak (s. 53, 54): „Iacuerunt corpora sancta [Marcellini, Claudii, Quirini et Antonii] in platea dies XXVI ex iussu Diocletiani” (redakcja pierwsza, wersja pierwsza); „Et iacuit [Dioclitianus] corpus eius [Marcellini] in platea una cum alios martyres ad exemplum christianorum dies XXVI” (redakcja pierwsza, wersja druga); „Et post hoc factum iacuerunt corpora sancta [Marcellini, Claudii, Cyrini et Antonini] in platea ad exemplum christianorum dies XXV ex iussu Diocletiani” (redakcja druga).

⁷¹ Chodzi o cmentarz (katakumby) św. Pryscylli znajdujący się w Rzymie przy *via Salaria*. Jak tłumaczy Kelly, dlatego pogrzebano Marcelina na cmentarzu Pryscylli, że stanowiąc własność prywatną możnej rodziny Acyliuszów Glabryonów (łac. *Acilii Glabryoni*), jako jedyny był on dostępny w okresie prześladowań, kiedy wszystkie oficjalne kościelne cmentarze zostały przez władzę przejęte i zamknięte. Zob. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, s. 25. Dokładniej miejsce pochówku ciała Marcelina, Klaudiusza i Cyrynusza opisał autor *Księgi papieży* (s. 53, 54): „Ubi Marcellus presbiter noctu collegit corpora sanctorum [Marcellini, Claudii, Quirini et Antonii] et sepelivit in via Salaria, in cimiterio Priscillae, in cubiculum qui patet usque in odiernum diem, quod ipse praeceperat paenitens dum traheretur ad occisionem, in cripta iuxta corpus sancti Criscentionis [...]” (redakcja pierwsza, wersja pierwsza); „Et exinde Marcellus presbiter collegit noctu corpora [Marcellini, Claudii, Cyrini et Antonini] [...] et sepelivit in via Salaria, in cymiterio Priscillae, in cubiculum qui patet usque in hodiernum diem, quod ipse praeceperat paenitens dum traheretur ad occisionem, in crypta iuxta corpus sancti Criscentionis [...]” (redakcja druga). Dlaczego – nasuwa się, naturalnie, pytanie – kryptę, w której złożono szczątki doczesne Marcelina, Klaudiusza i Cyrynusza, opatruje Piotr przymiotnikiem „znana”, „sławna” (bo chyba nie „jasna”) – *cripta clara*? Trudno wyrokować cokolwiek z pewnością. Być może dlatego, że cmentarz św. Pryscylli, stąd, iż pochowano na nim wielu męczenników, w tym siedmiu papieży, od starożytności nazywany bywa *regina catacubarum*, królową katakumb. Zob. np. S. Carletti, *Guida delle catacombe di Priscilla*, Città del Vaticano 1981; F. Bisconti – B. Mazzei – R. Giuliani, *La catacomba di Priscilla. Il complesso, i restauri, il museo*, Todi 2013.

sprawy, aby mianowicie dobrze wywiązać się z obowiązków, które mu zlecono, oraz aby wrogom stawić mocny opór. Wiele bowiem zbawiennych jego postanowień i rozporządzeń, powziętych stosownie do tego, na co czas pozwalał, ujawnia, iż w zawiadywaniu czy też zarządzaniu Kościołem był bardzo rozsądny i przewidujący. W *Księdze papieży*⁷² czytamy o nim między innymi takie słowa⁷³:

On to założył cmentarz przy Drodze Solnej⁷⁴, a także wyznaczył w mieście Rzymie dwadzieścia pięć kościołów tytularnych⁷⁵ oraz tyleż okręgów duszpasterskich⁷⁶, mając na uwadze, że wielu, którzy nawracali się spośród po-

⁷² Łac. *in gestis pontificalibus*. Na temat tytułu *Księgi papieży*, zob. np. M. Ożóg – H. Pietras, *Wprowadzenie*, w: *Liber Pontificalis*, s. VII. Na temat znowuż w ogóle *Liber pontificalis*, zob. m.in. H. Leclercq, *Liber Pontificalis*, w: *Dictionnaire d'archéologie chrétienne et de liturgie*, red. F. Cabrol – H. Leclercq, t. 9, Paris 1930, s. 354-459; W. Berschin, *Der Liber Pontificalis*, w: *Liber ad magistrum. Festgabe Herrn Universitätsprofessor Dr. Johannes Spörl zu seinem 60. Geburtstag dargebracht*, red. W. Fröhlich, München 1964, s. 33-39; O. Bertolini, *Il 'Liber Pontificalis'*, w: *La storiografia altomedievale*, Spoleto 1970, s. 387-455; T.F. Noble, *A new look at the „Liber Pontificalis”*, „Archivum Historiae Pontificiae” 23 (1985) s. 347-358.

⁷³ Por. *Liber Pontificalis*, s. 55-55* i 56-56*.

⁷⁴ *Księga papieży* w redakcji swojej drugiej jest precyzyjniejsza i podaje, że chodzi o *cimiterium Novellae*, „cmentarz Nowelli”. Zob. *Liber Pontificalis*, s. 56-56*.

⁷⁵ Łac. *titulus* (także: *domus ecclesiae*, *ecclesia domestica*, *domus Dei*, *dominicum*), przy czym zwykle używa się tego rzeczownika w liczbie mnogiej: *tituli*, czyli – z takimi polskimi odpowiednikami spotykamy się w piśmiennictwie polskim – tytuły, kościoły tytularne, kościoły domowe. Były to prywatne budynki, w których, w epoce, kiedy chrześcijaństwo w Rzymie nie było legalne, używając ich jako oratoriów czy kościołów, modląc się i sprawując w nich sakramenty, gromadzili się chrześcijanie. Każdy z owych kościołów tytularnych brał swoją nazwę od imienia albo właściciela budynku, albo jakiegoś zamożnego ofiarodawcy, któryłożył na utrzymanie budynku, albo tego, kto budynkiem się opiekował, albo wreszcie kapłana, który będąc do danej swoistej świątyni przypisany czy przyporządkowany, posługiwał w niej. Z czasem owe kościoły domowe służyły chrześcijanom nie tylko jako miejsca modlitwy i sprawowania liturgii, ale również jako całe swoiste centra życia chrześcijańskiego. Zob. A. Cossio, *Titulus*, w: *Catholic Encyclopedia*, C.G. Herbermann *et al.*, t. 14, New York 1913, w: [https://en.wikisource.org/wiki/Catholic_Encyclopedia_\(1913\)/Titulus](https://en.wikisource.org/wiki/Catholic_Encyclopedia_(1913)/Titulus) (dostęp: 23.06.2021); J.P. Kirsch, *Die römischen Titelkirchen im Altertum*, Studien zur Geschichte und Kultur des Altertums 9/1-2, Paderborn 1918; F. Lanzoni, *I titoli presbiteriali di Roma antica nella storia e nella leggenda*, RivAC 2 (1925) s. 195-257; D.L. Balch, *Roman Domestic Art and Early House Churches*, Tübingen 2008.

⁷⁶ Łac. *dioecesis* (od gr. ἡ διοίκησις – ‘gospodarzenie, zarząd, administracja’ i, w konsekwencji, ‘władza nad prowincją, prowincja’) – jednostka administracyjna póź-

gan, przyjmowało chrzest i podejmowało pokutę oraz to, gdzie znajdowały się groby męczenników. W miesiącu grudniu dla miasta Rzymu wyświęcił on również dwudziestu pięciu kapłanów i dwóch diakonów⁷⁷.

Zaprawdę, wielki był to kierownik, zaprawdę, zapobiegliwy był to porządkodawca rodziny Chrystusowej, który nie zważał na zwieszane nad swoim karkiem miecze nieprzyjaciół ani też nie baczył na nadciągające niebezpieczeństwa, lecz – podobnie jak człowiek niezmaconego spokoju – nie zaprzestawał troszczyć się o wszystko. I tą swoją postawą przyczynił się do własnej śmierci. Żeby bowiem w tak rozległym mieście odpowiednia była liczba – jakże często odwiedzanych przez lud – miejsc modlitwy, w których rzesza wierzących mogłaby i przyjmować sakramenty, i prośby swoje przedkładać Bogu, ustanowił tyle kościołów, że mogły one pomieścić bardzo wielu wiernych, i wyświęcił tylu posługujących, że byli oni w stanie zaspokoić potrzeby rozlicznej wspólnoty⁷⁸. Jak zaś zabiegał o ocalenie jeszcze żywych, tak nie zaniedbywał starań o pochówek każdego dnia umierających świętych. Przysłało wszak, by wskutek

nego cesarstwa rzymskiego składająca się na prowincję, a obejmująca kilka okręgów (łac. *paroeciae, parochiae*; od gr. ἡ παροικία – w pierwszym znaczeniu to czasowy pobyt w obcej ziemi, dopiero potem słowo owo oznacza wspólnotę żyjącą na jakimś konkretnym obszarze; zob. *A Patristic Greek Lexicon*, red. G.W.H. Lampe, Oxford 1961, s. 1042, s.v. παροικία), które to okręgi tworzyły miasta wraz z przylegającymi do nich terenami podmiejskimi. Kościół starożytny, kiedy zaczął tworzyć własne struktury, skorzystał z rozwiązań wypracowanych przez Rzymian. W naszym przypadku przez ową *dioecesis* rozumieć należy, najprawdopodobniej, rzeczywistość zbliżoną do tego, co współcześnie nazywa się parafią. Zob. H. Rybczyński, *Diecezja*, EK III 1307-1308.

⁷⁷ Również *Liber pontificalis* podaje, że Marcelli wyświęcił dla samego Rzymu dwudziestu pięciu prezbiterów i dwóch diakonów. Dodaje jednak jeszcze, iż dla innych miast konsekrował dwudziestu jeden biskupów. Autorzy komentarza zamieszczonego w *Księdze papieża* zwracają uwagę na liczbę wyświęconych przez Marcelego dla Rzymu księży: „Jeśli przez cztery lata nie było biskupa w Rzymie z powodu prześladowań, jest prawdopodobne, iż zginęło też tak wielu prezbiterów, że teraz należało dla samego Rzymu wyświęcić ich 25” (*Liber Pontificalis*, s. 56*, przyp. C). Jakies wyobrażenie o ordynacji prezbiterów w czasach Marcelego można sobie wyrobić, czytając np. tekst następujący: D. Kwiatkowski, *Struktura i teologia obrzędu święceń prezbiteratu w posoborowych pontyfikalach*, PzST 11 (2001) s. 167-170, tj. paragraf pt. *Ordynacja prezbitera w dawnych „Ordines Romani”*. Swoją drogą: intryguje, że autor notki z *Księgi papieża* o Marcelim zaznacza, iż święcił on, Marcelli, w grudniu.

⁷⁸ Zdaniem tym zaczyna się fragment, którego nie mamy w edycji Martène’a/Migne’a (koniec tego fragmentu sygnalizuje przyp. 127). Na temat tej różnicy, zob. *Wstęp do przekładu*, akapit trzeci i czwarty.

dbałości najlepszego pasterza całej trzody zarówno życie wieczne wlewane było w dusze, jak i aby ciała nie pozostawały pozbawione pogrzebu. A chociaż wyżej już o tym wspomniano, to jednak tu to powtarzamy, gdyż tego, co wprawdzie czynił Marcelli jako prezbiter, nie zaprzestał czynić później jako najwyższy kapłan. Był zapewne świadomy, że piastuje godność tego, który powiedział: „Ja jestem pośród was jako ten, który służy”⁷⁹ – i jeszcze: „Kto większym jest między wami, niech się stanie jako mniejszy”⁸⁰. Ponieważ wtedy znał Marcelli te słowa swojego Pana, stał się Jego naśladowcą i poddał się swoim poddanym. A choć przewyższał ich pod względem tak zasług, jak pełnionego urzędu, to jednak jako pierwszy szedł, ażeby usłużyć mniejszym.

Że zaś otoczył on swą pasterską opieką nawet bardzo odległe miejsca, zaświadcza jego list, jaki wysłał do Antiocheńczyków⁸¹. Napisał w nim⁸²:

Troszcząc się – zgodnie ze wskazaniem Apostoła⁸³ – o wszystkie Kościoły, winniśmy pamiętać o towarzyszącej nam łasce Boga, który przez wielkie swoje miłosierdzie włączył nas do stanu kapłańskiego, abyśmy – trzymając się Jego przykazań, będąc wyznaczonymi do stróżowania, które jest obowiązkiem Jego kapłanów – powściągali bezbożność, a nauczali tego, co należy czynić. Stąd też, korzystając z pośrednictwa Bonifacego, naszego diakona⁸⁴, napominamy was prostym pismem, aby zło, które wszędzie się pleni, zostało wycięte, a z kolei złe czyny, do których już doszło, aby zostały naprawione: żeby wszyscy wzrastali w dobrym i żeby wszyscy – we wszystkim – naśladowali przykład naszych ojców i słuchali się ich rozporządzeń.

A dalej znajdujemy takie słowa⁸⁵:

⁷⁹ Łk 22,27.

⁸⁰ Łk 22,26.

⁸¹ Imieniu Marcelego papieża *Patrologia łacińska* przypisuje trzy pisma, to jest dwa listy, wskazane już przez nas w przyp. 32 i 33, oraz dekret: *Decretum Marcelli papae I, desumptum ex Gratiano*, PL 7, 1100. Pierwsza z rzeczonych epistoł, którą Piotr tutaj cytuje, adresowana jest do biskupów prowincji Antiochia.

⁸² Marcellus papa, *Epistola prima*, PL 7, 1091-1092.

⁸³ Por. 2Kor 11,28.

⁸⁴ Łac. *Bonefacium*. Trudno zidentyfikować owego diakona Bonifacego. Zob. np. V. De Vit, *Totius latinitatis onomasticon*, t. 1, Prati 1859, s. 741-742 (czyli: E. Forcellini, *Totius latinitatis lexicon*, t. 7).

⁸⁵ Marcellus papa, *Epistola prima*, PL 7, 1093-1094.

Pasterska przeto troska przestrzega nas, żebyśmy biegli z pomocą opuszczonym oraz byśmy tego, co zaniedbane, doglądali, a to wszystko, co złe uczynione, naprawiali – tak, aby ogień, który Pan przyniósł na ziemię wraz ze swoim przyjściem, wzbudzony, wskutek częstego wzmagania się tak rozgorzał, by zawrzał, i tak się rozpałił, by jaśniał. Należy bowiem często nauczać i przystępować do działania, ponieważ rozkrzewiające się zło przycinać potrzeba bratnią miłością, iżby dobro znaleźć mogło jak najlepsze miejsce do wzrostu i owocowania.

W taki to sposób – a siły jego w dziele tym nie słabły – mąż nasz błogosławiony i w Rzymie mieszkających pielęgnował, i daleko od stolicy żyjących, do których nie mógł dotrzeć, wzmacniał listami. Przystań więc na opinię, że ten, który otrzymał godność urzędu apostołskiego, tak postępując, rzeczywiście okazał się apostołskim biskupem. Bo również tych spoza Rzymu pouczał, z wielką pilnością – jako że nie mógł przemawiać do nich osobiście – śląc do nich listy.

Tak to on, zdając sobie sprawę z tego, że – po Chrystusie – jest na ziemi głową pośród członków Chrystusowych, jakby z podwyższonego miejsca przyglądał się wszystkim będącym poniżej i, ponieważ poznawał, co dla kogo korzystne, nie przeznaczając żadnego czasu na odpoczynek, uwijał się, aby o wszystkich zadbać. Najdrożsi, słyszeliście już, jak troszczył się o to, co zostało mu poruczone. Posłuchajcie więc teraz, jak opierał się przeciwnościom. Słyszeliście o zatroskaniu pasterza. Posłuchajcie więc o męstwie wodza. Słyszeliście, jak czuwając, ustrzegł owczarni. Posłuchajcie, z jakąż mocą natarł na obóz wroga.

Zapragnął bowiem, podług prorockiej mowy, rozprawić się z przeciwnościami⁸⁶. Podjął zatem wysiłek i okolił murem dom Izraela, a w dzień Pański stanął do bitwy. Spełniła się wtedy w błogosławionym mężu Marcelim stara opowieść o budowniczych murów Jerozolimy, którą przekazuje nam księga Ezdrasza⁸⁷. Czytamy tam: „A księżę w domu

⁸⁶ Zob. Ez 13,5.

⁸⁷ Chodzi o księgę Nehemiasza. We wstępie do Ksiąg Ezdrasza i Nehemiasza, jaki mamy w Biblii Tysiąclecia, czytamy: „Obie te księgi, stanowiące jedną całość, mieściły się pierwotnie w jednym tomie. Stan ten jest widoczny jeszcze w LXX. Ma ona wprowadzić dwie Księgi Ezdrasza, lecz grecka 1Ezd jest apokryfem, który Włg umieszcza w dodatkach na końcu jako 3Ezd. Natomiast grecka 2Ezd obejmuje obie te kanoniczne księgi – Ezd i Ne – razem połączone, jak miał pierwotny tekst hebrajski. Wulgata Księgę Nehemiasza nazywa też Drugą Księgą Ezdrasza” (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, Poznań 2015, s. 492).

judzkim, budującym mur, noszącym i dźwigającym ciężary, jedną swoją ręką pracował, w drugiej zaś dzierżył miecz”⁸⁸. Poznajecie przeto wszyscy, iż Jerozolima, będąc wyobrażeniem pokoju, oznacza Kościół, w którym – jak w zwierciadle, w sposób niejasny – Bóg, którego zobaczymy kiedyś twarzą w twarz⁸⁹, ukazuje nam prawdziwy pokój. I zauważacie – jak sądzimy – że mur Jerozolimy wskazuje na obwarowanie wzniesione z wiary i dobrych uczynków. Rozumiecie też, że budujący to ci, którzy dokładają starań, aby ufortyfikować wiarę, spełniającą się przez miłość. Kogóż zaś uznacie za księcia budujących, jeśli nie tego, który jest księciem trujących się przy wznoszeniu Kościoła Chrystusowego? Tego, który, istotnie, księciem jest budowniczych, księciem wojska Pańskiego, księciem pocących się pośród bojów obecnego czasu, księciem ustanowionym przez samego Pana w sprawach nie tylko ziemskich, ale i niebieskich, skoro w Apostole Piotrze, którego godność piastuje, usłyszał on: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, związane będzie i w niebie, a cokolwiek na ziemi rozwiążesz, także i w niebie będzie rozwiązane”⁹⁰. Bez wątpienia księciem tym jest błogosławiony Marcei, papież i męczennik, którego dzień uroczysty święcicie. On to, przewodząc duchowym budownictwem Jerozolimy, jedną swoją ręką pracował, a w drugiej trzymał miecz. Z jednej bowiem strony wiarą swoją i obyczajami wielce gorliwie budował powierzony sobie Kościół Boży, ze strony zaś wtórej z niezachwianą stałością zwalczał tych, którzy trującym się przy budowie stawali na przeszkodzie. Z jednej strony potrafił odradzać synów do życia wiecznego, z drugiej natomiast strony bił nieprzyjaciół. Z jednej strony pilnie zajmował się zarządaniem nad sprawami wewnętrznymi Kościoła, z drugiej strony – obroną przed tym, co powzięte zostało przez wrogów. Obroną nazywamy zaś nie wszczynanie walki, ale znoszenie znoju walki, nie unikanie cierpienia, ale przyjmowanie cierpienia, nie zabijanie innych, ale mężne poddawanie zabójcom ciał. Tym wszakże sposobem święci, będąc pokonanymi, zwyciężają, będąc podbitymi, panują i jako upadli powstają, a jako umarli żyją. Nowego tego zwycięstwa nauczył nas Chrystus. W tej niespotykanej sztuce walki wyćwiczył król niebieski swoje wojsko, ażeby pokazywało ono, że złość zwycięża się cierpliwością, pychę – pokorą, a nieprawość – niewinnością. Stąd to powiedział Pan uczniom: „Ufajcie! Jam zwyciężył świat”⁹¹. Zwyciężył

⁸⁸ Ne 4,10-11.

⁸⁹ Por. 1Kor 13,12.

⁹⁰ Mt 16,19.

⁹¹ J 16,33.

go On jednak nie dzielnością, bronią czy wojskiem, ale słabością, krzyżem i śmiercią. Tak to – o czym była już mowa – król swoich żołnierzy, nauczyciel swoich uczniów, Pan swoje sługi nauczył walczyć i wrogów okiełznywać. Z taką to zatem drużyną i tym to właśnie rodzajem wojny błogosławiony Marcelli, zaatakowawszy wrogie szranki, zwałił swoich nieprzyjaciół⁹².

⁹² Odnotujmy w tym może momencie za Kellym, iż niektórzy badacze uważają, że Marcelli bardzo surowo obchodził się z tymi, którzy w czasie prześladowań byli upadli, czyli z tzw. *lapsis*, co wywoływać miało oburzenie i podziały wśród chrześcijan. Zob. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, s. 25. Por. B. Kriegbaum, *Die Religionspolitik des Kaisers Maxentius*, „Archivum Historiae Pontificiae” 30 (1992) s. 40. O tym, że Marcelli był w odnośnej kwestii rygorystą, miałyby świadczyć następująca inskrypcja, ułożona przez papieża Damazego I, którą nakazał on, przy ich przeniesieniu z katakumb św. Pryscylli do znajdującej się w pobliżu bazyliki San Silvestro in Capite, umieścić w miejscu złożenia szczątków Marcelego – inskrypcja następującej treści: „VERIDICVS RECTOR LABSOS QVIA CRIMINA FLERE / PRAEDIXIT MISERIS FVIT OMNIBUS HOSTIS AMARVS / HINC FVROR HINC ODIVM SEQVITVR DISCORDIA LITES / SEDITIO CAEDES SOLVVNTVR FOEDERA PACIS / CRIMEN OB ALTERIVS CHRISTVM QVI IN PACE NEGAVIT / FINIBUS EXPVLSVS PATRIAE EST FERITATE TYRANNI / HAEC BREVITER DAMASVS VOLUIT COMPERTA REFERRE / MARCELLI VT POPULUS MERITVM COGNOSCERE POSSIT” (cyt. za: Reardon, *The Deaths of the Popes*, s. 32), co się tłumaczy: ‘Prawdziwy rządca, ponieważ nakazał, aby upadli opłakiwali swoje przestępstwa, okazując się zagorzałym wrogiem wszystkich tych nieszczęśników. Stąd wściekłość, stąd nienawiść nastąpiła – niezgoda, kłótnie, powstanie i rzeź: zerwane zostało przymierze pokoju. Z powodu przestępstwa człowieka, który w czas pokoju zaparł się Chrystusa [Marcelego zadenuncjować miał do Maksencjusza jakiś apostata; zob. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, s. 25], okrucieństwo tyrana wygnało go poza granice ojczyzny. Skoro dowiedział się o tym Damazy, zechciał krótko o tym wspomnieć, aby lud poznać mógł zasługę Marcelego” (tł. własne). Rygoryzm Marcelego, powodując w Rzymie niepokoje, doprowadzić miał do interwencji cesarza Maksencjusza. Skazać miał on więc Marcelego, jako burzyciela porządku społecznego, na banicję – oto inna wersja żywota naszego bohatera, całą ją właściwie przedstawioną mamy w inskrypcji Damazowej – na której to przebywając, nie wiadomo gdzie, miał on umrzeć, ciało zaś jego niezwłocznie przytransportowane zostać miało do Rzymu i pochowane na cmentarzu Pryscylli. Za niemęczeńską śmiercią Marcelego przemawia fakt – wskazują badacze – iż *Martyrologium Hieronymianum* wspomina go nie jako męczennika, ale jako wyznawcę. Zob. *Martyrologium Hieronymianum*, ed. J.B. de Rossi, L. Duchesne, w: ASanc LXXXII, s. [9]. Owo *curriculum vitae* Marcelego uważa się dziś dość powszechnie chyba za prawdziwe, to, co przekazuje na jego temat *Liber pontificalis*, a w efekcie Piotr, nasz kaznodzieja, uznając za legendę. Zob. w tym kontekście: Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, s. 25; Kriegbaum, *Die Religionspolitik des Kaisers Maxentius*, s. 40.

Opowiada o tym list, skierowany przezeń do Maksencjusza, tyrana miasta Rzymu⁹³. Czytamy w nim między innymi te słowa⁹⁴:

Prawda świadczy o sobie sama, mówiąc: „Błogosławieni, którzy przez wzgląd na sprawiedliwość znoszą prześladowanie”⁹⁵ – i jeszcze: „Jeśli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować”⁹⁶. Lepiej więc, żebyśmy my i kapłani Pańscy, którzy są – rozumie się – prawdziwymi kapłanami Pana, wybierali, ze względu na sprawiedliwość i prawdziwą wiarę, znoszenie prześladowania niż żebyśmy obrastali w liczne bogactwa, opływali w przynoszące wielkie intraty zaszczyty, a pozbawieni byli królestwa niebieskiego. Pierwsze bowiem to dobra przemijające, wtóre zaś dobro jest wieczne. Pierwsze dobra są znikome i trwają do czasu, drugie natomiast dobro jest wieczne i trwa bez końca. Ty przeto, który przymuszasz nas do tego, abyśmy porzucili kult Boży i odstąpili od słusznej wiary, składając ofiary bogom, wiedz, iż byłoby dla ciebie lepiej, gdybyś, dając przykład takiej postawy, zachęcił wszystkich, aby tak trzymali się świadectw wiary i obrzędów kultu Bożego, jak ojcowie nasi, świeci apostołowie, to głosili i jak tego uczyli, przekazując, co im samym przekazano. Godzi się bowiem, aby dobry książę i król odnawiał zniszczone i zburzone kościoły oraz by wznosił nowe, a także aby okazywał szacunek kapłanom Bożym i nimi się opiekował.

A nieco dalej Marcelli dodaje⁹⁷:

Uczymy was, którzy ciężko doświadczacie nas złowrogim prześladowaniem, tego, co winniście wiedzieć, abyście się strzegli i abyście zaprzestali prześladować tych, którzy służą Bogu, mocą których modlitw zarówno wygaszane są ziemskie wojny, jak i Bóg jedna się z grzesznikami. A jeśli nielitościwie dalej jeszcze chcecie nas prześladować, nie podobając się Bogu, to my jeszcze dzielniej wytrzymywać chcemy wasze prześladowanie, stosując się do kościelnych zasad, tym bardziej, że zachęca nas do tego owo słowo prawdy, tak oznajmiając: „Nie bójcie się tych, którzy wprawdzie zabijają ciało, ale

⁹³ Łac. *Marcus Aurelius Valerius Maxentius*, ur. ok. 280, zm. 28 października 312 roku, cesarz rzymski od 28 października 306 roku. Na temat w ogóle polityki religijnej Maksencjusza pisze znakomicie: Kriegbaum, *Die Religionspolitik des Kaisers Maxentius*, s. 7-54. Na temat tejże jego polityki za pontyfikatu Marcelego, zob. s. 39.

⁹⁴ Marcellus papa, *Epistola II*, PL 7, 1097.

⁹⁵ Mt 5,10.

⁹⁶ J 15,20.

⁹⁷ Marcellus papa, *Epistola II*, PL 7, 1098.

duszy zabić nie mogą⁹⁸ – i znów: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niechże weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”⁹⁹.

Wreszcie zaś, skreśliwszy parę innych jeszcze słów, dołożył Marcelli słowa następujące¹⁰⁰:

Dlatego więc piszemy do was niniejsze, ponieważ jesteście waszymi dłużnikami, uczy wszakże Pan: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i wyświadczajcie dobro tym, którzy was nienawidzą”¹⁰¹. A gdzie indziej mówi Pismo: „Jeśli nieprzyjaciół twój głoduje, nakarm go. Jeśli jest spragniony, daj mu pić. To bowiem czyniąc, ściągniesz na jego głowę deszcz ognistych węgli”¹⁰². Ufając tym porękom, jako że Pańska prawica aż dotąd szczęśliwie nas chroni i za nas walczy, w pokoju znosić pragniemy wojnę, którą toczycie przeciwko nam, aby wraz z triumfem Chrystusa nastąpiło jedno zwycięstwo wszystkich prawdziwych kapłanów i aby ciemności błędu wraz z jego autorami rozpedzone zostały przez słońce, przez rozbłyskujące¹⁰³ światło prawdy, gdyż nie leży w zasięgu mocy ludzkiej zamiar Boży.

Oto słowa godne Pańskiego kapłana, godne męczennika Chrystusowego, godne prawdziwego pasterza! Toż przystało, aby tak właśnie kapłan bronił ludu, męczennik – składanego świadectwa, pasterz – trzody. Skoro zaś nie zdołał jej pomóc, wystosowawszy list, to – co istotniejsze – sam jako pasterz wystąpił, aby walczyć z wilkami. Nie był bowiem najemnikiem, by uciekać, lecz dobrym pasterzem, który życie swoje daje za owce. O takim pasterzu Pan rzecze w Ewangelii: „Dobry pasterz życie swoje oddaje za swoje owce”¹⁰⁴. Jako pierwszy uczynił to Chrystus – a w tym Chrystusa naśladując, dla Chrystusa uczynił to także Marcelli. Chrystus oddał życie swoje za owce swoje, i Marcelli życie swoje oddał za powierzonych sobie ludzi. Bo były owe owce własnością Pana, lecz poruczone zostały Marcelemu, aby je wypasał. A poruczone mu one zostały nie tylko po to, aby je wypasał – ale także po to mu je przekazano, ażeby ich bronił. Dlatego to biedził się on, by owce te, które pierwiej wypasał, zabezpieczyć

⁹⁸ Mt 10,28.

⁹⁹ Mt 16,24.

¹⁰⁰ Marcellus papa, *Epistola II*, PL 7, 1099-1100.

¹⁰¹ Mt 5,44; Łk 6,27.

¹⁰² Rz 12,20.

¹⁰³ Łac. *chorus cante*, co czyta się tu jako *coruscante*.

¹⁰⁴ J 10,11.

teraz przed wilkami. I jak wcześniej dla nich żył, tak teraz nie odmówił dla nich umrzeć. I własną śmiercią okupił teraz ocalenie tych, którym swoje życie uprzednio już ofiarował. Albowiem oznajmia Apostoł: „Dla mnie żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk”¹⁰⁵.

Stąd to, przez wzgląd na owce, pasterz nasz – jak powiedziano – choć go nie zawezwano, wystąpił przeciwko wilkom, to jest prześladowcom, wychodząc na plac publiczny; mimo że nie został przesłuchany, złożył w ofierze samego siebie; dobrowolnie oddał się rozsierzdzonemu tyranowi, mówiąc: „Powierzam się twojej łaskawości. Czemu mordujesz sługi Boże, które modlą się za twoje królestwo i za rzeczpospolitą?”¹⁰⁶. Nie wydarzyło się to w dzień, którego nie znamy, ale w dzień sławny, w dzień uroczysty, w dzień wystąpienia Marcelego, który zgromadził nieprzeliczone tłumy, kroczące w długim orszaku więźniów chrześcijańskich i ludzi zmiażdżonych rozmaitymi cierpieniami. Tego to dnia – jak już wspomniano – wystąpił Marceli; tego to dnia, nieprzymuszony, wydał się on na śmierć; i tego to dnia władcę, który szalał, doprowadził do tego, że skazał go na śmierć – i w tym naśladując Pana, który, świadom będąc wszystkiego, co miało na niego przyjść, wyszedł naprzeciw szukających Go, lecz niemogących Go znaleźć i zapytał: „Kogo szukacie?”¹⁰⁷. A kiedy Mu odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu!”¹⁰⁸, rzekł: „Oto jestem”¹⁰⁹. Ponieważ zaś i w następnym swoim zdaniu podobny był Marceli do Chrystusa, który rzekł: „Jeśli przeto Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść”¹¹⁰, pokazał, że nie chce, aby inni cierpieli, ale że sam chce cierpieć; i że nie chce, aby inni umierali, ale że sam jeden chce umrzeć. Tak, samego siebie przeznaczając na śmierć za siebie poruczonych, błogosławiony męczennik wybrał pojmanie, aby ci, za których był odpowiedzialny – jeśli to być może – zostali uwolnieni; wybrał udreki, aby jemu powierzonym udrek oszczędzono.

A prowadzonego na mękę Pana, kiedy uczniom Jego pozwolono odejść, ubiczowano – i tak samo męczennik nasz, dla upragnionego przezeń ocalenia chrześcijan, skazany został na wysmaganie batami. Toteż w opisie¹¹¹ jego męki czytamy: „Wtedy to august Maksymian, rozgniewany, nakazał, aby wymierzono biskupowi Marcelemu razy i by go odesłano”¹¹². A przyczyną

¹⁰⁵ Flp 1,21.

¹⁰⁶ ASanc II, 8.

¹⁰⁷ J 18,4.

¹⁰⁸ J 18,5.

¹⁰⁹ J 18,5.

¹¹⁰ J 18,8.

¹¹¹ Łac. *in Scriptura*.

¹¹² ASanc II, 8.

jego kaźni okazało się z całą pewnością to, iż żaden strach nie odciągał go od troskania się o ocalenie tych, których jego pieczy oddano. Albowiem na tym mu jedynie zależało, iżby chwała wiary, przez przyczynę, dla której cierpiał, była większa. Lecz nie mniej drażniło jego przeciwników, że kierował ludem chrześcijańskim. Ponieważ więc publicznie wyznał, że Chrystus jest Bogiem, to nieprzyjaciół jego ogarnął skierowany przeciw niemu szal. Ale daleko więcej jeszcze ich podżegnał, kiedy, znalazłszy się pośrodku ujadających pogan, nie przestał zawiadywać Kościołem Chrystusowym. Z tej przeto racji w *Księdze papieży*¹¹³ napisano o nim tak¹¹⁴:

Pochwycony on został i zatrzymany dlatego, że zarządzał Kościołem. Pojmał go Maksencjusz, aby zaprzeczył temu, że jest biskupem, i żeby ugiął się i złożył ofiary demonom. Lecz nieodmiennie za nic mając i wyśmiewając słowa tudzież polecenia Maksencjusza, skazany został na roboty w stajni. A kiedy tak – przez wiele dni – służył jako stajenny, traktował tę służbę jako służbę dla Pana, nie zaprzestając modlitw i postów. W miesiącu zaś dziewiątym, pewnej nocy, przyszli wszyscy jego duchowni i wyprowadzili go ze stajni. Męża błogosławionego przyjęła wówczas w swoim domu matrona imieniem Lucyna, wdowa, która z mężem swoim Markiem przeżyła lat piętnaście, a w swoim wdowieństwie przepędziła już lat dziewiętnaście¹¹⁵ – i dom swój przeznaczyła na kościół tytularny¹¹⁶ imienia błogosławionego Marcelego. Tam to dniem i nocą do Pana Jezusa Chrystusa wznoszono hymny i modły. Usłyszawszy

¹¹³ Łac. *in gestis pontificalibus*. Zob. przyp. 72.

¹¹⁴ Por. *Liber Pontificalis*, s. 55-57*.

¹¹⁵ Lucyna to jedna z przedstawicielek arystokracji, nobliwych matron, które pojawiają się na kratach *Libri pontificalis*. Wspomina się ją w biogramach papieża Korneliusza oraz właśnie naszego Marcelego. Jest to postać, jak ustalili historycy, fikcyjna. M. Ludewicz stwierdza: „[...] [Lucyna] jest najbardziej eksponowaną z kobiet wspomnianych w zbiorze papieskich biografii. Choć informacje o niej pozbawione są oparcia w wiarygodnych źródłach, jej postać może być przyczynkiem do historii mentalności członków wspólnoty Kościoła rzymskiego okresu późniejszego starożytności. Gdy w VI wieku spisywano *Liber Pontificalis*, panowało przekonanie o istotnej roli odgrywanej przez kobiety we wczesnej działalności Kościoła w stolicy cesarstwa. Warto też zauważyć, że postać niewiasty troszczącej się o godne pogrzebanie umarłych ma długi rodowód w tradycji antycznej” (M. Ludewicz, „*Pontifices et eae*”. *Wizerunki kobiet na kartach „Liber Pontificalis”*, w: *My, Wy, Oni: co i jak Starożytni myśleli o sobie i innych. Materiały pokonferencyjne*, red. W. Kopce – M. Nowak – Ł. Libowski, Kraków 2020, s. 67-69). Por. K. Cooper, *The Martyr, the Matrona and the Bishop: The Matron Lucina and the Politics of Martyr Cult in Fifth- and Sixth-century Rome*, „*Early Medieval Europe*” 8/3 (1999) s. 297-317.

¹¹⁶ Łac. *titulum*. Zob. przyp. 75.

o tym, Maksencjusz posłał i powtórnie zatrzymał błogosławionego Marcelgo. I rozkazał, aby w tym właśnie kościele rozłożyć deski, żeby móc zebrać¹¹⁷ tam i trzymać zwierzęta ze stajni¹¹⁸, i aby błogosławiony Marceli je oporządzał. Tak to, nagi, odziany w kawałek jedynie sierści, umarł on w służbie dla zwierząt. Ciało jego wzięła błogosławiona Lucyna, siedemnastego dnia przed kalendami lutowymi¹¹⁹ chowając je na cmentarzu Pryscylli przy Drodze Solnej¹²⁰.

¹¹⁷ Łac. *congregata*. Zob. Cantarella, *Piotr Czcigodny, klasztory kluniackie w północnych Włoszech*, s. 106.

¹¹⁸ Przyjmuje się, że były to konie poczty cesarskiej. Zob. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, s. 25. Dalej – zob. przyp. 128 – powie o nich Piotr „zwierzęta publiczne”, *animalia publica*. Tutaj zwierzęta te dookreśla przydawka dopełniaczowa *catabuli*. Odnotujmy, iż autor *Liber pontificalis* w odniesieniu do stodoły, na pracę w której skazany został Marceli, używa słowa *catabulum*. Komentatorzy *Księgi papieża* zauważają więc: „*Catabulum* określa stajnię dla zwierząt pociągowych używanych w transporcie publicznym, a również stację zmiany zaprzęgów” (*Liber Pontificalis*, s. 56*, przyp. D).

¹¹⁹ Czyli 16 stycznia. Zob. np. Wikarjak, *Gramatyka opisowa języka łacińskiego*, s. 159. W wypadku męczennika starożytnego dzień jego śmierci tożsamy jest najczęściej z dniem złożenia jego ciała do grobu oraz z dniem obchodu jego liturgicznego wspomnienia: „Gminy chrześcijańskie z pierwszych wieków naszej ery – gnębione ustawicznie szykanami ze strony cesarstwa rzymskiego i społeczności pogańskiej – chlubiły się tymi spośród swoich członków, którzy oddali życie za wiarę. Wielką cziłą otaczano również biskupów, będących niejako ojcami i przewodnikami tych społeczności. A ponieważ jednostki owe podtrzymywały niejednokrotnie wiarę całej gminy, przeto starano się na trwałe zachować pamięć o nich. Stąd też już od II stulecia powstawały spisy zmarłych hierarchów oraz miejscowych męczenników, przyporządkowujące każdemu z nich dzień, w którym dana postać miała być w sposób szczególny wspominana w trakcie celebracji liturgicznych. Przy czym dzień kommemoracji pokrywał się najczęściej z datą złożenia do grobu ciała tej osoby – *depositio* – co też [z] kolei następowało zwykle w tym samym dniu co jej śmierć (rozumianym tu jako *dies natalis* – dzień narodzin dla nieba)” (J. Małocha, *Ewolucja adnotacji we wczesnośredniowiecznych łacińskich kalendarzach liturgicznych i martyrologiach na przykładzie elogii św. Eulalii*, w: *Interdyscyplinarny charakter badań językowych*, red. J. Małocha, Kraków 2017, s. 55). Świadectwem antycznym, jakie można w tym kontekście przywołać, jest dwunasty z listów Cypriana, napisany w 250 roku w czasie prześladowań za cesarza Decjusza, w którym czytamy: „Wreszcie zapisujcie też dzień ich zgonu, abyśmy mogli uroczystie obchodzić ich pamiętkę między wspomnieniami o męczennikach. Wprawdzie nasz najwierniejszy i najoddańszy brat Tertullus między innymi objawami swej troski i opieki, jaką otacza braci we wszystkich ich potrzebach, okazuje to i względem ich zwłok, zapisując [daty ich męczeństwa]; niech więc je dalej zapisuje i donosi mi dni, kiedy nasi błogosławieni bracia przeszli w więzieniu przez chwalebłą śmierć do nieśmiertelności. Będziemy tu, czcząc ich pamięć, składać dary i sprawować ofiary, a już wkrótce z pomocą Pana będziemy to czynić razem z wami” (Cyprian, *Listy*, tł. O. Szoldrski, red. E. Stanula, PSP I, Warszawa 1969, s. 56).

¹²⁰ Zob. przyp. 71.

A takie same informacje znajdujemy również w opisie męki Marcelego¹²¹.

Teraz więc, bracia, rozważcie, czy pociąga was znakomitość tego męczeństwa. Przyjrzyjcie się chwale tego wyznania. Zobaczcie najwyższego kapłana Boga, jak składa w ofierze najpierw wiele różnych utrapień, a w końcu samego siebie. Wcześniej składał Bogu ofiarę miłą, lecz teraz złożył Mu całopalenie znacznie miłsze. Całopalenie – powiadam – tłuste, całopalenie przyjemne, całopalenie wyborne – według słów psalmisty. Rzecz on wszelako: „Złożę Ci całopalenie wyborne”¹²².

Szpik buduje kości, kości zaś podtrzymują ciało. I ciało nie może istnieć bez kości, kości zaś pozbawione szpiku wnet się wysuszają. Ciało oznacza ludzi słabych, kości oznaczają ludzi mocnych, szpik natomiast symbolizuje obfitość miłości. Tak więc Chrystus męstwem mocnych wspiera w Kościele słabość słabych, a siłę mocnych tuczy z kolei żyzną swoją miłością. Błogosławiony Marceli zatem, utuczony tą obfitością, męstwem swojej duszy i słabych podtrzymał, i na ostatek złożył Bogu ofiarę przyjemną z samego siebie. Pojmany – mówię – przymuszany był, aby wyparł się tego, że jest biskupem, i aby złamał się, składając ofiary demonom. O bezbożności, czemuż to przymuszasz świętego naszego męczennika, aby zaprzeczył temu, co jest prawdą, i wyznał, co prawdą nie jest? Dlaczego cieszy cię wyznanie fałszu, a przeraża cię wyznanie prawdy? Dlaczego przynaglasz tego człeka, aby zapał się dóbr prawdziwych – ty, która męczarniami skłaniać nawykłaś do tego, co bezwzględnie złe? Albowiem oskarżonych zadręczasz, chociaż nie dopuścili się tego, co najgorsze, i świętych rozszarpujesz, chociaż pokazują to, co najlepsze. Dlaczegoż – pytam się – nie jesteś w stanie wysłuchać świadectwa świętości – ty, która tak skrzętnie wydobywasz z człowieka dowód nieprawości? Lecz bardzo słusznie, że przymuszasz do kłamstwa, wszak zadajesz ty się ze sprawcą kłamstwa, z tym, który, jak mówi Ewangelia, „kłamcą jest i ojcem kłamstwa”¹²³. Przy czym, pozostając zakłamaną, nieprawość nie rozumie, że uczeń prawdy nie jest sługą kłamstwa.

Stąd to błogosławiony Marceli pogardza, wyśmiewa i drwi sobie z poleceń prześladowcy; wyznaje Chrystusa, wyznaje, iż jest uczniem Chrystusa i z przykazu Chrystusa biskupem ludu chrześcijańskiego. Z tego powodu zamykają go w stajni i bacznie pilnują, aby nie zdołał z niej wyjść. Ale nie jest władna srogość ludzka uwięzić tego, którego boska łagodność postanawia uwolnić. I jak przez anioła wyprowadził

¹²¹ ASanc II, 9.

¹²² Ps 66,15. Por. Ps 20,4.

¹²³ J 8,44.

niegdyś Bóg z więzienia Piotra¹²⁴, tak przez duchowieństwo wyprowadza teraz ze stajni Marcelego. I oby nikt nie śmiał twierdzić, że nie jest to cud tak jawny, jak tamten, bo nie stało się to przez anioła! Jakże bowiem ludzie nieuzbrojeni zdołaliby wydostać Marcelego spod tak czujnej straży, gdyby nie wyrwała go stamtąd moc Boża? Ale dlaczego dał się on wyprowadzić, godząc się odwlec chwilę przyjęcia przygotowanej już dlań korony męczeństwa? Otóż bynajmniej nie dlatego, iż bał się on śmierci, gdyż później chętnie ją przyjął; lecz przez wzgląd na lud Boży postanowił on do czasu ocalić samego siebie, widząc, że w tak wielkiej zawierusze jest on wiernym bardzo jeszcze potrzebny. Kapłan nasz apostołski i w tym poszedł śladami ksiąząt apostołskich: Piotra, który – o czym już napomknęliśmy – uwolniony został z więzienia, i Pawła, którego w Damaszku spuszczone z muru w koszu¹²⁵. Ani jeden, ani drugi nie porzucił Kościoła; ani jeden, ani drugi nie uciekł przed śmiercią, ale obydwa szukali tego, co pożyteczniejsze. Tak i męczennik dzisiejszy, skoro opuszcza więzienie, pokazuje, czego poza więzieniem szuka. Wszelako dom błogosławionej Lucyny – na jej prośbę – konsekrując na kościół, w środku miasta, przy Drodze Łacińskiej¹²⁶, odprawia Msze, w których każdy może uczestniczyć, przepowiadaniem swoim naucza lud chrześcijański, szafuje sakramentami i wieloma zachętami umacnia wiernych. Codziennie, pozyskując ich dla wiary, do wspólnoty wierzących włącza także niezmiernie wielu pogan. Wszystkie dni wypełnia głoszeniem Bożego słowa, a noce – modlitwą¹²⁷. I to jest racja, dla której błogosławiony męczennik znów zostaje przez tyrana zaaresztowany. Oto kościół zamienia się w stajnię i gromadzi się w nim zwierzęta publiczne¹²⁸, a papież, dozorowany przez czujne straże, zostaje stajennym. Szmat czasu para się on tym jakże trudnym i jakże niesprawiedliwym zadaniem: nagi, okryty jeno włosienicą, z wielką cierpliwością służy zwierzętom. Nie zgładzono go mieczem, nie rzucono go w ogień, nie zatopiono go też ani nie strącono w przepaść, iżby umierając, znoju nie zamienił zbyt szybko w odpoczynek, a cierpienia – w radość; lecz oddelegowano go do takiej właśnie posługi, aby nie przez ogień, ale przez niegodność tejże posługi

¹²⁴ Por. Dz 12,1-11.

¹²⁵ Por. Dz 9,20-25.

¹²⁶ Łac. *via Latina*.

¹²⁷ Wraz z tym zdaniem kończy się fragment, którego nie mamy w edycji Martène'a/Migne'a (początek tego fragmentu sygnalizuje przyp. 78). Na temat różnicy w tekstach kolejnych edycji, zob. *Wstęp do przekładu*, akapit trzeci i czwarty.

¹²⁸ Łac. *animalia publica*. Zob. przyp. 118.

doszczętnie strawiony został jego duch i aby ciało jego, utrudzone ponad miarę, zostało starte – aby jak najwięcej czasu upłynęło, nim skona. Żeby przebywając w straszliwym smrodzie, nie mógł go zdzierżyć; żeby widok nieczystości przyprawiał go o mdłości; żeby regularne i ciężkie roboty wyniszczały jego ciało; żeby zarówno głód mocno mu doskwierał, jak i nagość zwiększała jego nędzę; żeby zaznając wielorakich trudności, będąc coraz słabszym, ale żadnym sposobem nie mogąc umrzeć, powoli dogorywał.

Tak to, nie tyle zwierzętom, co Chrystusowi służąc, wspaniały nasz męczennik dotarł do tej chwały sług, o której na początku kazania powiedzieliśmy, a o której sam Chrystus Pan mówi: „Gdzie Ja jestem, tam i sługa Mój będzie”¹²⁹. Do tej to więc chwały, dzięki dobrej swojej służbie, wyniesiony został mąż błogosławiony, by wstąpił tam, gdzie przebywa Boży Syn. Jaką zaś – po tylu męczotach – posiadzie on radość, poucza Pan, zwracając się do uczniów tymi słowami: „I was także spotykają teraz jakieś smutki, ale zobaczę was znowu i podówczas serce wasze się uraduje i radości waszej nikt wam nie zabierze”¹³⁰. Spotykają przeto teraz świętych smutki: nie dlatego, że niechętnie znoszą oni zło świata, ale dlatego, że choć unikają oni – co naturalne – owych trosk uczuciowych, to one jednak ich dopadają i niepokoją. Sam nawet Pan zechciał przyjąć owe troski czy smutki, rzecze wszak w Ewangelii: „Zmieszana jest teraz Moja dusza”¹³¹ – i jeszcze: „Smutna jest dusza Moja aż do śmierci”¹³². Tego samego doświadczają święci mężowie, niewolni przecież – jak wspomniano – od uczuć cielesnych, jak czytamy w psalmie: „Idąc, szli i płakali, niosąc swoje ziarna”¹³³. To samo dotknęło Apostoła Piotra, któremu powiedziano: „Wyciągniesz swoje ramiona, a inny cię przepasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz”¹³⁴. I, rzeczywiście, chciał Piotr cierpieć dla Chrystusa; bo gdyby tego nie chciał, nie cierpiałby. Chciał on – powiadam – cierpieć dla Chrystusa, lecz woli ducha opierała się słabość ciała, o czym uczy Pan: „Duch wprawdzie jest stanowczy, ale ciało – słabe”¹³⁵. Tego rodzaju smutek jak na wszystkich uczniów Chrystusowych, tak spadł i na błogosławionego Marcelego, następcę błogosławionego Apostoła Piotra, a przezeń zasłużył on na to, by

¹²⁹ J 12,26.

¹³⁰ J 16,22.

¹³¹ J 12,27.

¹³² Mk 14,34.

¹³³ Ps 126,6.

¹³⁴ J 21,18.

¹³⁵ Mt 26,41.

zażywać następującej po nim radości. „Zobaczę was – oznajmia Chrystus – i serce wasze się uraduje”¹³⁶. Spojrzę na was łaskawymi oczyma mojej życzliwości; będę patrzył na was, nie odwracając już więcej twarzy swojej od was; przyjrzę się wam i rozpoznam w was swoich domowników; zobaczę was i wypłacę wam nagrodę za minione trudy, i pielęgnować was będę na moim łonie jako synów moich. Rozraduje się wasze serce i nie będzie mogło znaleźć w sobie żadnego smutku; rozraduje się wasze serce nie połowicznie, ale zupełnie; rozraduje się serce, to jest cały człowiek nasz wewnętrzny¹³⁷; rozraduje się serce, które jedno może się cieszyć; rozraduje

¹³⁶ J 16,22.

¹³⁷ Człowiek wewnętrzny i człowiek zewnętrzny to z jednej strony przeciwstawiające się sobie nawzajem, z drugiej zaś strony uzupełniające, dopełniające się kategorie Pawłowe. Zob. Rz 7,22-23: „Albowiem wewnętrzny człowiek [τὸν ἔσω ἄνθρωπον, *interiorem hominem*] [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach”; 2Kor 4,16: „Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczeje nasz człowiek zewnętrzny [ὁ ἔξω ἡμῶν ἄνθρωπος, *is qui foris est noster homo*], to jednak ten, który jest wewnątrz [ὁ ἔσω ἡμῶν, *is qui intus est*], odnawia się z dnia na dzień”; Ef 3,14-16: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka [τὸν ἔσω ἄνθρωπον, *interiore homine*]”. Skonstatować chyba można, iż każdy późniejszy autor odwołujący się do owych dwóch kategorii i szafujący nimi w swoich wywodach rozumie je w jakiejś mierze tak samo, jak wszyscy inni sięgający po nie i używający ich myśliciele, a zarazem inaczej, oryginalnie, na sposób sobie właściwy. Co do tego rozumienia interesujących nas tu kategorii przez autorów chrześcijańskich osobliwego, to albo nadają im autorzy ci ogólny sens specyficzny, albo ich sens Pawłowy odpowiednio tylko profilują, zależnie od kwestii, do rozwiązania której je aplikują. Przykładowo, Józef Gnilka tak opracowuje pojęcia człowieka wewnętrznego i zewnętrznego, starając się wyeksplikować to, co w nich w rozumieniu Apostoła Narodów, jak sądzi, istotne: „Człowiek zewnętrzny to człowiek fizyczny, ziemski; jego siły ulegają wyniszczeniu, jest narażony na choroby i zranienia, jest to ziemskie, kruche naczynie, w którym jest przechowywany cenny skarb. Mimo iż ta terminologia jest bardzo biska hellenistycznego obrazu świata, to jednak człowiek wewnętrzny nie oznacza tutaj rozmowności (*logismos*), który – jak u Platona – kieruje popędami, nie chodzi też o czynnik zapewniający niezachwianą postawę człowieka pośród zewnętrznych przeciwności; tego wewnętrznego człowieka należy tu niewątpliwie rozumieć w relacji do Chrystusa-*eikon*, w którego my mamy się przemieniać i już teraz jesteśmy przemienieni. Tym samym oczywiste jest, że wewnętrznego człowieka nie należy kojarzyć z dualistyczną relacją duszy do ciała ani też z odwieczną świetlistą iskierką, jaką według nauki gnostyków nosi w sobie człowiek. Obraz Chrystusa, którego odbicie ma w sobie Paweł – i każdy chrześcijanin – pochodzi od Boga i jest przyjmowany przez wiarę; stanowi dar i zadania. W człowieku

się wasze serce, wolne od wszelkiego nieszczęścia i pełne wszelkiej szczęśliwości. I radości waszej nikt wam nie zabierze¹³⁸. A kiedy serce wasze cieszyć się już będzie wraz ze mną, to ponieważ wraz ze mną się też smuciło, radości waszej nikt od was nie zabierze¹³⁹. Nie bójcie się, że radości, która wypełni wasze serce, zostaniecie kiedyś pozbawieni. Nie bójcie się, że wielka radość, którą wam dam, pewnego razu zostanie od was odsunięta. Toż być nie może, iż kiedyś się ona skończy! Nie tak się ona zaczyna, żeby po wielu wiekach sięgnąć miała swego kresu. I nie będzie się ona wraz z upływem czasu pomniejszała, gdyż daje ją ten, w którym nie ma czasu. Nie może przecież wyczerpać się radość, która nie ma w sobie ani początku, ani końca! Tą to właśnie waszą radością ja jestem, który zawsze jestem tym, czym jestem. Z radości tej, jeśli już jej dostąpicie, nikt was odrzec nie zdoła, ponieważ nikt nie jest w mocy mnie odłączyć od was.

Do tej radości wprowadzany jest dnia dzisiejszego – po smutnej męce – błogosławiony Marceli i przed majestatem wiekuistego króla przedstawia się go jako żołnierza walecznego, niosącego w swoim ręku wiele zwycięskich palm. Albowiem umiera dziś, składając wspaniałe wyznanie wiary, męczennik i Boży kapłan – i przechodzi ze stajni do królestwa Bożego, naśladując w śmierci swojej narodziny Bożego Syna. Zaiste, bracia, narodziny błogosławionego Marcelego bardzo są podobne do narodzin Chrystusa! Podobne są co do czasu: pierwsze wszakże nie nastąpiły wcale długo po wtórych. Z kolei miejsce narodzenia się Chrystusa jest bardzo podobne do miejsca kaźni Marcelego. W takim bowiem miejscu drugi skończył, w jakim pierwszy się narodził. Bo tam wziął Chrystus początek swój czasowy¹⁴⁰, gdzie Marceli – początek życia, które nie będzie miało końca; i tam narodził się Marceli do wieczności, gdzie Chrystus istnieć zaczął w czasie¹⁴¹. Szopa przyjęła rodzące się dziecię – stodoła przyjęła zadręczanego męczennika. Znosił najwyższy majestat liche posłanie – i znosił kapłan najwyższy zanieczyszczone mieszkanie. Zawinięte w biedne pieluszki leżało boskie dzieciątko – a odziana w wór kłujący uwijała się pogardzona niewinność. Narodzony Chrystus dla będących przy Nim zwierząt stał się widowiskiem – a Marceli, zwierzęta oporządzając, stał się dla nich pośmie-

wewnętrzny upodabniamy się do Chrystusa. Paweł może tu służyć za wzór” (J. Gnilk, *Paweł z Tarsu. Apostoł i świadek*, tłum. W. Szymona, Kraków 2001, s. 286).

¹³⁸ Por. J 16,22.

¹³⁹ Por. J 16,22.

¹⁴⁰ Łac. „Habit ibi Christus temporale principium [...]”.

¹⁴¹ Łac. „[...] [U]bi fuit Christo exortus temporalis”. W jednym i drugim wypadku chodzi, rzecz jasna, o narodziny Chrystusa w ciele.

wiskiem. Narodzonemu w szopie boskiemu chłopięciu anielski chór śpiewa na wysokościach chwałę – konający dziś w stodole męczennik do chwały anielskiej wkracza. Wkracza do chwały, zaliczony do rzeszy obywateli niebios, lecz na ziemi pozostawia po sobie ten sam pokój, który zwiastowali ludziom aniołowie. W nim bowiem miecz wrogów – jakby wycieńczony – spoczął; a skoro Kościół został oczyszczony, rozpalony piec się wystudził. Był wszelako Marceli ostatnim z kapłanów apostoelskich, który w epoce prześladowań wszczynanych przez władców pogańskich, składając świadectwo wiary, zasłużył na to, by zostać ukoronowanym. Spośród tychże kapłanów męczeński bój rozpoczął Piotr, ostatni zaś z nich, Marceli, mężnie walcząc, bój ów zakończył, a kończąc ów bój, osiągnął początku, który jest bez końca, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje – Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Z języka łacińskiego przełożył,
wstępem i komentarzami opatrzył
ks. Łukasz Libowski¹⁴²

¹⁴² Ks. mgr Łukasz Libowski, kapłan diecezji opolskiej, student studiów magisterskich z filologii klasycznej w Instytucie Literaturoznawstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz doktorant w Katedrze Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej w Instytucie Filozofii KUL; e-mail: lukasz.libowski@gmail.com; ORCID: 0000-0001-6175-0823.